Nr. 232. Kraków, Sroda 9 Października 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 8 października.

Hr. Kazimierz Badeni pożegnał się wczoraj we Lwowie z reprezentantami tych wszystkich urzędów, władz, instytucyj i sfer ludności, z któremi, jako namiestnik, zostawał w stosunku, i wyjechał na stały pobyt do Wiednia, gdzie objął już ster nowego rządu.

Jeżeli w mowach pożegnalnych wyrażono wobec hr. Badeniego uznanie dla jego mozolnej pracy i energii, jakiej dał wiele dowodów na stanowisku namiestnika; jeżeli podnoszono jego fachową znajomość spraw administracyjnych i niesłychaną sprężystość w ich załatwianiu; jeśli wreszcie dziękowano mu za pomoc, użyczoną krajowi w wielu a wielu wypadkach i sprawach, — to powiedziano prawdę. Hr. Kazimierz Badeni był bardzo pracowitym i fachowo wykształconym namiestnikiem, całą machinę administracyjną wprawił w ruch szybki i miarowy, ruchem jej kierował wprawną i energiczną ręką. Jako naczelnik administracyi krajowej zrobił wiele, — to się zaprzeczyć nie da.

Nie możemy się tylko pogodzić z tą działalnością byłego namiestnika Galicyi, jaką poza swojem urzędowaniem i pod tegoż skrzydłami rozwinął. Hr. Kazimierz Badeni nie poprzestał na roli naczelnika administracyi — on uważał się równocześnie za pioniera tego kierunku politycznego, którego zwalczanie uważamy za nasze publicystyczne zadanie. I jeżeli przeciwko niemu podniósł się w lwowskiej Radzie miejskiej zarzut, że robił dla miasta to tylko, co on uznał za stosowne, a nie czego żądało miasto, — to można to samo określenie odnieść do działalności hr. K. Badeniego wobec kraju. W sprawach, nie mających bezpośredniej styczności z polityką, wyświadczył hr. K. Badeni krajowi usług wiele, — lecz wobec prądów politycznych i społecznych zajmował zawsze stanowisko skrajnie konserwatywne i rządowe. Jako mąż stanu jest hr. K. Badeni wychowankiem krakowskiej, konserwatywnej szkoły; skrajne tendencye tej szkoły widoczne są u niego we wszystkiem, co robił i mówił, bo nie zadawał sobie zresztą trudu, aby ukryć opozycyę swoją nieubłaganą wobec postępowych prądów politycznych i socyalnych.

Prądom tym wypowiedział hr. K. Badeni wojnę nieubłaganą, a prowadził ją wszystkiemi środkami, jakie mu władza jego w rękę dawała. Nie okazał on niczem zrozumienia źródeł i motywów stronnictwa demokratyczno-postępowego; jemu wystarczała pewność, że jest ono w jawnej sprzeczności z zasadami politycznemi, jakie on wyznawał i reprezentował, a ta pewność dyktowała potrzebę zwalczania w kraju tego stronnictwa. Nie rozumował też hr. K. Badeni na temat najnowszego ruchu ludowego; wystarczało mu, że ten ruch psuje cały gmach jego politycznych marzeń, i dlatego tępił go na każdym kroku.

Czy wytępił stronnictwa, z któremi walczył tak zawzięcie? Stanowczo **nie**. Wybory z miast w mniejszym, a z gmin wiejskich w wyższym jeszcze stopniu przekonać były powinny hr. K. Badeniego, że nawet władza jego, tak silnie i bezwzględnie wykonywana, nie wystarczała na zduszenie tych idei, które wtargnęły w społeczeństwo i znalazły w niem posłuch! Przeobrażenie pojęć politycznych i społecznych w Galicyi w kierunku radykalnym dokonało się właśnie w tym siedmioletnim okresie, w którym rządził nią hr. K. Badeni. Czyż to nie poważne *signum temporis?*

Najwidoczniej źródłem tego ruchu i przeobrażenia nie była tylko agitacya, z którą walczył były namiestnik Galicyi; bo jeśli ta agitacya tak podatny znalazła teren, toż najwidoczniej przyczyny tej skuteczności agitacyi tkwiły głębiej, niż hr. K. Badeni przypuszczał. Z tą okolicznością nie liczył się on, lub liczył się za mało, — w przeciwnym razie nie byłby wypowiadał i rozpoczynał walki, która nie mogła rokować spodziewanych skutków.

Ustępując dzisiaj z namiestnikostwa Galicyi zostawia hr. K. Badeni swojemu następcy w spuściźnie pewne rozjątrzenie, które trzeba będzie uśmierzyć i uspokoić, już choćby dla tego, aby nie popierać systemu, który w zastosowaniu do wręcz przeciwnych doprowadził rezultatów, niż zmierzał.

Doświadczenie to unosi także były namiestnik Galicyi na nowe i bez porównania trudniejsze stanowiko prezydenta gabinetu austryackiego. Spotka się tam z podobnemi, jeśli nie temisamemi prądami społecznemi i politycznemi, przeciw którym bezskutecznie walczył u nas. Tylko, że tam prądy radykalne znajdą wyraz w stronnictwach silnie zorganizowanych i mających praktykę w działaniu. A nie mówiąc już o sprawach innych, toż kwestya czeska, reforma wyborcza, stosunki robotnicze, wreszcie ugoda z Węgrami, będą probierzem poglądów hr. K. Badeniego, jako męża stanu. Oby na tem stanowisku okazał głębsze zrozumienie dla tych idei i zadań, które rozwiązać należy w myśl rzetelnego postępu i rozwoju społecznego, a których wymazywanie lub usuwanie chwilowe z programu okazało się tylokrotnie bezcelowem.

Przewiezienie serca Kościuszki do Rapperswylu.

W rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki złożone ma być 15 b. m. w kaplicy zamkowej muzeum narodowego w Rapperswylu jego serce, dotąd przechowywane w Medyolanie przez rodzinę Morosinich. Muzeum już od dłuższego czasu czyniło usilne starania, aby serce bohatera z pod Racławic spoczęło tam, gdzie tyle cennych po nim pamiątek, jako relikwie narodowe, się przechowuje. Członek rady zawiadowczej tej instytucyi polskiej, hr. Szczawiński-Brochocki, prowadził osobiście rokowania z rodziną Morosinich, które obecnie szczęśliwie do skutku doprowadził. Hr. Szczawiński-Brochocki wyjechał już z Maisons-Lafitte pod Paryżem, gdzie stale przebywa, do Medyolanu, aby odebrać drogą relikwię i przywieść do muzeum rapperswylskiego. Oddanie serca Kościuszki przez rodzinę Morosinich w ręce hrabiego Szcz.-Brochockiego nastąpi w Vezia koło Lugano w poniedziałek 14 b. m. Urna, zawierająca serce bohatera, jest wmurowana w niszy muru, podtrzymującego sklepienie kaplicy.

Bliższe szczegóły tego aktu zawiera zaproszenie, rozesłane przez zarząd muzeum narodowego do członków tejże instytucyi, na uroczystość w dniu 15 b. m. W zaproszeniu tem czytamy:

„Ceremonia w Vezii, która z powodu restauracyi kaplicy, zawierającej serce Kościuszki, samej willi Morosinich i nieobecności w niej familii, nie mogła mieć miejsca w roku zeszłym, ma teraz się odbyć jak najciszej z powodu podeszłego wieku i złego stanu zdrowia ofiarodawczyni. Notaryusz z Lugano spisze akt odpowiedni, który zostanie podpisany przez hrabianki Annę i Karolinę Morosini i hrabinę Józefinę Negroni Prati Morosini, chrzestniczkę Kościuszki; margrabina Krystyna Stampa Soncino z powodu choroby do Vezii dla podpisania aktu przyjechać nie może i będzie w nim przez pozostałe trzy siostry reprezentowaną. — Świadkami aktu tego będzie kilku przyjaciół familii z Medyolanu — w liczbie ich słynny kompozytor i poeta hr. Dandolo — i ciż wraz z hr. Giannantonio Negroni Prati Morosini i hr. Alfonsem Casati, synem i zięciem hrabiny Józefiny, mają towarzyszyć hr. Szczawińskiemu-Brochockiemu w podróży do Rapperswylu.

„Familia Morosinich, przekonana o naszej czci głębokiej dla Kościuszki, zbierze się w Rapperswylu, gdzie przybędzie nietylko kilku członków rady naszej z emigracyi, ale też i z Polski samej, aby obecnością swoją nadać jak największe znaczenie złożeniu w zamku rapperswylskim serca nieśmiertelnego bohatera naszego, które po 80-ciu prawie latach powraca do narodu swego, którego Muzeum nasze jest własnością.

„Przypominamy, iż przed rokiem jeszcze było postanowionem, że z dniem oddania nam serca Kościuszki zostają członkami honorowymi Muzeum trzy siostry hrabianki Anny Morosini, która już przed dwoma laty nim została, jakoteż kompozytorowie włoscy: Józef Verdi, senator i Henryk Boito; ci ostatni wpłynęli przyjaźnie na familię Morosinich, że czyniąc zadosyć naleganiom kolegi naszego hr. Szczawińskiego-Brochockiego, zgodziła się jeszcze w maju roku zeszłego na natychmiastowe oddanie nam serca Kościuszki, zamiast — jak uprzednio oświadczonem było koledze naszemu, — że wejdziemy w to posiadanie dopiero po śmierci czterech sióstr Morosini“.

Wtorek 15 b. m. będzie więc dniem uroczystym nietylko dla muzeum narodowego, lecz dla całej Polski, w której posiadanie przejdzie droga relikwia bohatera narodowego. Byłoby tedy do życzenia, aby w dniu 15 b. m. zebrały się w Rapperswylu reprezentacye miast, rad powiatowych i kraju naszego, dalej delegacye poważniejszych instytucyj i towarzystw, — jednem słowem, aby u nas w kraju dołożono starań, celem nadania tej chwili cechy podniosłej, odpowiadającej powadze samego faktu.

Jak się dowiadujemy, zgłosiło już przybycie swoje do Rapperswylu kilkunastu delegatów; z Krakowa, o ile dotąd nam wiadomo, wyjeżdża pos. August Sokołowski, jako członek rady nadzorczej Muzeum narodowego i delegat krakowskiego Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki. O przybyciu należy zawiadomić piseninie zarząd Muzeum narodowego w Rapperswylu, który postara się o pomieszczenie gości.

Rosya wobec rozruchów armeńskich.

Nominacya Kiamila paszy na wielkiego wezyra w związku z ostatniemi wypadkami w Konstantynopolu i ze sprawą armeńską ma niemałą doniosłość polityczną, oznacza bowiem niewątpliwie zwycięstwo polityki angielskiej w Turcyi, mianowicie zaś w kwestyi armeńskiej. To też nie dziwimy się wcale, że prasa rosyjska okazuje wielkie niezadowolenie z powodu tej zmiany i powołując się na zasadę *„is fecit, cui prodest“*, czyni Anglików odpowiedzialnymi za rozruchy w Konstantynopolu, a zarazem wzywa dyplomacyę francuską do współdziałania na południowym wschodzie z dyplomacyą rosyjską celem osłabienia wpływu Anglii w Turcyi.

Doskonale charakteryzuje tę postawę Rosyi wstępny artykuł *Now. Wremia*, zamieszczony w ostatnim numerze. Oto, co pisze między innemi dziennik rosyjski:

„Rozruchy armeńskie w Konstantynopolu doprowadziły do usunięcia wielkiego wezyra Saida paszy i powołania na jego miejsce znanego stronnika Anglii Kiamila paszy, którego nominacyę prasa londyńska powitała radośnie. Nominacya ta rzuca jaskrawe światło na zagadkowe przejścia kwestyi armeńskiej, w których tylko krótkowidztwo może nie dopatrzyć się tajnego, lecz systematycznego działania Anglików. To też teraz więcej, niż kiedykolwiek, cieszymy się, żeśmy zachowywali zawsze ostrożność wobec pochodzących ze źródeł armeńskich wiadomości o wypadkach, które zakończyły się krwawemi rozruchami w Konstantynopolu.

„Sądzimy, że i pomiędzy Armeńczykami, którzy działali w dobrej wierze, znajdzie się wielu takich, którzy zdumieni będą wobec wyniku i następstw tej agitacyi, w której udział brali. Z chwilą objęcia władzy przez Kiamila paszę, oczywiście zmieni się i postawa Anglii wobec kwestyi armeńskiej. Główny cel saint-james'skiego gabinetu został osiągnięty. Na czele doradców sułtana nie stoi już mąż stanu, przyjaźniej usposobiony dla Rosyi i Francyi, niż dla Anglii, i w Konstantynopolu nastąpią znowu piękne dni dla dyplomacyi angielskiej.

„Trzebaby chyba nie znać tradycyj i sposobu działania dyplomacyi angielskiej, ażeby przypuszczać, że nie nastąpi teraz zmiana frontu w stosunku do kwestyi armeńskiej. Te same żądania Rosyi i Francyi, które wczoraj jeszcze dyplomacya angielska uważała za niedostateczne do zupełnego zabezpieczenia ludności armeńskiej od tureckiego ucisku, uznane teraz zostaną za zbyt wygórowane, i korzystając z rad Anglii, Kiamil pasza potrafi pomimo nowych pozorów utrzymać nadal dotychczasowe położenie. Nowy kurs w kwestyi armeńskiej będzie tylko efektownem hasłem.

„Mimowoli nasuwają się tu na myśl artykuły pewnych gazet tyfliskich, które utrzymywały, że Armeńczycy powinni pokładać całą nadzieję w Anglikach. Źródło tych artykułów staje się zrozumiałem, ale gorzkim będzie zawód tych Armeńczyków, którzy słuchali naiwnie rad Anglików. Skomplikowana intryga ormianofilów angielskich udała się co najmniej w połowie, i teraz, kiedy „murzyn zrobił swoje“, z pewnością dadzą mu do zrozumienia, że może iść do dyabła.

„Rządom, które bezinteresownie ujęły się za Armeńczykami, nie pozostaje nic innego, jak umywać ręce, ale powinny one zabezpieczyć się przeciwko dalszym niepożądanym następstwom nominacyi Kiamila paszy. Miejmy nadzieję, że dyplomacya rosyjska i francuska potrafią to wspólnie uczynić i że Anglicy zawcześnie tryumfują. Przedstawiciele Rosyi i Francyi w Konstantynopolu dołożą wszelkich starań, ażeby z jednej strony wyświetlić właściwe znaczenie i źródło demonstracyi 30 września, a z drugiej ocenić, o ile odpowiedzialność za te krwawe zajścia spada na władze tureckie. Działając solidarnie ambasadorowie rosyjski i francuski mogą wiele zrobić w tym kierunku, chociażby nowy wezyr usiłował „zatrzeć ślady“.

„W każdym razie — kończy *Nowoje Wremia* — kwestya armeńska powinna wstąpić w nową fazę i powinniśmy wyświetlić i usunąć te tendencyjne fałsze, któremi odznaczała się dotychczasowa faza tej kwestyi, ponieważ łudzono nas ideami oderwanej „ludzkości“, które zbyt często prowadzą w dziedzinie praktycznej polityki do jakiejś mistyfikacyi, która zwykle wychodzi na korzyść tych, którzy pokryjomu ją zgotowali“.

Dr. Iwan Franko o swojem aresztowaniu.

Jakkolwiek z politycznemi i społecznemi poglądami dra Iwana Franki nie możemy godzić się bez poważnych zastrzeżeń, przecież, ceniąc wolność obywatelską i równą jej mając miarkę dla wszystkich, bez względu na ich przekonania polityczne, uważamy za swój obowiązek podać szczegóły aresztowania dra Franki wedle opisu, zamieszczonego przez niego samego w *Kuryerze Lwowskim*. Otóż dr. Iwan Franko przybył w niedzielę do Przemyśla na zgromadzenie przedwyborcze, na którem odbywały się narady z powodu wyborów uzupełniających na posła do Rady państwa (po Antonim Tyszkowskim) z okręgu Przemyśl-Dobromil-Mościska. Zgromadzenie odbyło się spokojnie w sali ratuszowej. Kandydaturę swoją zgłosił dr. Antoniewicz i wygłosił mowę kandydacką, poczem zabrał głos także dr. Franko i ze względu na to, że z tego okręgu stawiano już raz jego kandydaturę, podziękował wyborcom za ten zaszczyt i wyłuszczył swój program, którego spełnienia żądaćby należało od posła. Ostatecznie skończyło się na tem, że formalnie nie uchwalono ani kandydatury p. Antoniewicza, ani dra Franki.

Sam fakt swojego aresztowania opisuje dr. Franko w następujący sposób:

Po skończeniu zgromadzenia przechadzałem się chwilę po rynku rozmawiając z włościanami, uczestnikami zgromadzenia, gdy w tem przystąpił do mnie panicz jakiś w popielatym paltocie i z laseczką w ręce i rzekł:

— Proszę pana, czy pan byłeś na zgromadzeniu?

— Tak jest — odpowiedziałem.

— A jak się pan nazywa?

Powiedziałem mu swoje nazwisko i zapytałem:

— Czem mogę służyć?

— A no, ja jestem agentem policyjnym i chciałem się pana zapytać, co to pan za papier ma w kieszeni?

Spojrzałem zdziwiony po sobie i zobaczyłem wystercający z mej kieszeni numer *Neue Fr. Presse*, który kupiłem na dworcu kolejowym.

— Czy ten papier? — zapytałem, pokazując p. agentowi numer.

— A tak, to gazeta — zająknął się agent. — Myślałem, że to pan ze zgromadzenia wyniósł.

Nie odpowiadałem nic na tę ciemną insynuacyę. P. agent szedł obok mnie, nerwowo machając laseczką.

— A ja słyszałem pańską mowę na zgromadzeniu, — rzekł wreszcie.

— Bardzo mi przyjemnie, — odpowiedziałem. — Miałbyś jej Pan co zarzucić?

— Ależ nic! Ja tylko... ja tak... moje uszanowanie panu.

— Daj Boże zdrowie!

I p. agent oddalił się, ja zaś przechadzałem się dalej po rynku. Po kilku minutach przystąpił ten pan znowu do mnie, widocznie namyśliwszy się lepiej i poprosił mię, bym się z nim pofatygował do biura. Poszedłem. Po drodze p. agent już śmielej zapytuje mię.

— A po co pan tu przyjechał?

— Przyjechałem na zgromadzenie, jako sprawozdawca.

— A jeżeli pan sprawozdawca, to po co pan przemawiał na zgromadzeniu?

— Bo jestem obywatelem kraju i wolno mi to.

— No tak, ale bo pan nie należy do tego powiatu.

— To pan myśli — odrzekłem, — że ten powiat ma inną konstytucyę, niż wszystkie inne? Ślicznie by wyglądała konstytucya, gdybyście ją panowie tak rozbili na powiaty. A przecież według ustawy wolno mi przyjechać nawet z Wiednia lub z Pragi i tutaj przemawiać.

Po chwilowem milczeniu p. agent uznał za stosowne zmienić temat; nie wdając się w interpretowanie ustaw skierował rozmowę na tory właściwsze jego fachowi.

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

16 (Ciąg dalszy).

Zrazu chcieliśmy się w Lisku osadzić, ale miasteczko to, położone na stoku góry, nie mogło nam służyć za punkt oparcia: lada mały oddział piechoty, szarżujący od wschodu, mógł nas zeń wyparować i wrzucić do Sanu. Postanowiliśmy zatem, po małym wypoczynku, pociągnąć do Baligrodu.

W Baligrodzie, o dwie mile odległym, były wtedy resztki obronnego niegdyś zameczku, przerobione na dwór, ale leżące na niedostępnym stoku od zachodu, spadającym do rzeki Hoczewki, a mające od wschodu bramę i mury obronne.

Dotarliśmy tam około południa, ale wśród marszu znowu nam przeszło stu ludzi ubyło.

Znaleźliśmy w tem starem dworzysku przyjęcie nadzwyczaj gościnne, pożywienia i napojów wielki dostatek, więc rozłożyliśmy się spokojnie w tem rozumieniu, że będziemy mogli tam wytrwać choćby i tydzień, aż póki się nie dowiemy, co się stało w kraju. Odpoczynek zresztą był nam niezbędnie potrzebny, bo jedni z nas byli od dwóch, a drudzy nawet od trzech dni ustawicznie na nogach. To też ten i ów usnął gdziekolwiekbądź, inni pokładli się po stodołach, lecz mimo to byli tacy, którzy jeszcze znikali...

A tymczasem ze zmrokiem nieprzebrane chmury chłopów, uzbrojonych w siekiery, kosy, a nawet i w strzelby, zaczęły się gromadzić naokoło dworzyska, podnosząc hałas tak wielki i groźny, jak gdyby morze wzburzone huczało, grożąc nam wymordowaniem do nogi i wzywając nas do poddania się. Niektórzy z nich uderzali siekierami w bramę i mury, a inni strzelali. Zaczem i tutaj obrona stała się niemożebną, zwłaszcza że dworzysko było otoczone dokoła stodołami, gumnami i innemi budynkami pod strzechą. Podpaliwszy te zabudowania, mogli nas upiec w tem starem dworzysku.

Trzeba było zatem zdecydować się na krok karkołomny, aby się z tej matni wydobyć. Wtedy, sformowawszy się w dziedzińcu, spuściliśmy się z końmi i taborami po owym stoku, który bronił to stare dworzysko od ataku ze strony zachodniej. Stok ten był bardzo spadzisty, ale grube śniegi na nim leżały; po tych śniegach nie zeszliśmy, aleśmy się stoczyli bez szwanku do brzegów rzeki Hoczewki. Rzeka ta na nasze szczęście była zamarznięta natenczas, zaczem przeszliśmy ją bezpiecznie i dostaliśmy się w dosyć rozległą dolinę, przez którą prowadził szeroki gościniec do Węgier i gdzieśmy mogli się uszykować do bitwy.

Było nas wtedy, prócz sług, już tylko trzydziestu kilku, ale mieliśmy z sobą dużo koni wierzchowych i kilkanaście sani, wyładowanych bronią i amunicyą, tak żeśmy mieli pozór dosyć znacznego oddziału. Uszykowaliśmy się w ten sposób, żeśmy tabory i konie postawili we środku a samiśmy stanęli zewnątrz w dwóch szeregach, jeden frontem ku północy, gdzie leżało miasteczko, w którem mogła się kryć jakaś pogoń wyprawiona za nami, a drugi frontem ku zamkowi, który po naszem wyjściu zalegli chłopi. Dalej ku Węgrom nie mogliśmy postępować, bo tam wpadał gościniec w ciasne wąwozy, gdzieby nas nawała czerni mogła była zadusić: byliśmy zatem zmuszeni tutaj się bronić, gdzie było dosyć przestrzeni na strzały i gdzie, podawszy sobie plecy, mogliśmy kłuć bagnetami i rąbać szablami. Zdawało się być rzeczą pewną, że z nas ani jedna noga nie wyjdzie, ale nikt o śmierci nie myślał; owszem, mając wszyscy dubeltówki nabite, jednę lufę szrutem a drugą loftkami, mieliśmy jeszcze niejaką nadzieję, że się obronimy strzałami.

Zaledwieśmy się uszykowali, wysypali się chłopi, jedną nawałą z zamku a drugą z miasta. Noc była, ale widać ich było dokładnie na śniegu. Było ich w obydwóch nawałach trzy do czterech tysięcy. Obiedwie nawały puściły się pędem ku nam, krzycząc chórem: że strzelać nie wolno. Ale gdzie idzie o życie, tam trudno zważać na takie zakazy. Na czele tej nawały, która na nas leciała od miasta, biegł chłop w krótkim kożuszku ze strzelbą podniesioną do góry: tego jeden z nas sprzątnął na jakie pięćdziesiąt kroków sztofem ze sztućca. Po tym strzale ta nawała się zatrzymała — a wtedy jeden szereg i drugi dały jednocześnie ognia szrutem do jednej i drugiej nawały. W obydwóch nawałach zakłębiło się jakby w kotłach i taki jęk się rozległ po polach, jak gdyby ich wszystkich rzezano po gardłach, ale przy jęku dały się słyszeć groźby a nawet i śmiechy. Wtedy obydwa szeregi poprawiły raz jeszcze loftkami — a po tej szarży już się obiedwie nawały zaczęły przerzedzać i rozsypywać się i widać było, że już nie mają ochoty na nas uderzać.

Wówczas coprędzej wyprostowaliśmy nasz szyk wzdłuż gościńca i ruszyliśmy w pochód ku Węgrom.

Niebezpieczeństwa tak groźnego, jak w baligrodzkiem dworzysku, a potem w dolinie, już wtedy nie było, aleśmy weszli jak gdyby w jakąś sferę dantejską i odbyliśmy ten marsz jak gdyby przez piekło. Albowiem z poza lasów, czarnych jak noc wiekuista, uderzały łuny na niebo, a tu i owdzie w bocznych wąwozach wybuchały jasne płomienie od dworskich budynków, które rozhulani chłopi dla swojej uciechy palili. W każdej wiosce, przy każdej karczmie, spotykaliśmy gromady pijanego hultajstwa, które nas przeklinały, rzucały ku nam kamienie i pałki i szczuły nas psami. A za nami ciągnęły, jak stada kruków, niedobitki nawały z Baligrodzkiej doliny, nie śmiejąc wprawdzie na nas uderzyć, ale podnosząc hałas ogromny, którego odgłosy, jak uderzenia fal morskich o skały, echo nam przynosiło. A myśmy już tak byli zmęczeni, że niektórzy z nas spali idąc, drudzy czepiali się sani, ażeby przysnąć choćby na chwilę, a byli i tacy, którzy już świadomości siebie samych nie mieli, a nad ich bezprzytomnością unosiło się senne uczucie, że choćby już zginąć, byle tylko odpocząć...

Pod górą Jabłońską zrobiło się koło nas spokojniej, bo tam już wsi niema, nie było więc ani łun, ani karczem, nawet i owe hałasy ciągnącej za nami nawały umilkły — a tak około północy dobiliśmy się nareszcie do mego ojca do Cisny, gdzieśmy znaleźli gościnny przytułek i dwór obszerny, stojący z daleka od innych zabudowań na wysokiem podmurowaniu, a przeto na pozór bezpieczny.

Ale i tam mogliśmy ledwie kilka godzin wypocząć.

Jeszcze na dobrą godzinę przed świtem donieśli nam patrolujący parobcy dworscy, że ze wszystkich stron chłopi ściekają na rynek i już ich jest wielka gromada przy murowanej gospodzie. Zaczem, po krótkiej naradzie, z trzydziestu kilku około dwudziestu zerwało się ze snu i zostawiwszy u nas swoje tabory, wyszli nocą zakryci do Węgier. Inni, sami bliscy sąsiedzi, rozjechali się konno do domu.

(C. d. n.)

— Czyś się pan meldował w policyi?

— Przyjechałem przed godziną; za pół godziny wyjeżdżam. Nie wstępowałem nawet do hotelu, lecz z dworca udałem się wprost na zgromadzenie.

— Ale pan dobrodziej przyjechał jeszcze wczoraj, — słodziutko podpowiedział mi p. agent.

— To nie prawda, — odparłem krótko.

— Tak rozmawiając zaszliśmy do policyi, gdzie mię przedstawiono panu nadkomisarzowi nieznanemu mi z nazwiska. Tenże zapytał o legitymacyę, tłumacząc, że Przemyśl jest fortecą i każdy przybywający do tego miasta musi być opatrzony w legitymacyę. Oświadczyłem, że jadąc do Przemyśla na parę godzin, by wziąć udział w zgromadzeniu publicznem i natychmiast powrócić, nie myślałem o pobycie w tem mieście; nie zaopatrzyłem się w dokumenty, jakich potrzeba w takim razie. Jednakowoż dla stwierdzenia identyczności swej osoby pokazałem p. nadkomisarzowi kartę tramwajową z moją fotografią. P. nadkomisarz kazał spisać ze mną protokół i oświadczył mi, że nakazuje mi natychmiast wyjechać z Przemyśla i pośle ze mną agenta, by mię odprowadził aż do drzwi wagonu, a na przyszłość zakazuje mi przyjeżdżać do tego miasta. Na to odparłem, że p. nadkomisarz niema prawa wydawać takiego zakazu, gdyż ilekroć będzie mi potrzeba, to ja do Przemyśla przyjadę.

— Po co panu tego? Będzie policya chodzić za panem ślad w ślad, — rzekła jakaś dobrotliwa dusza policyjna, pisząca protokół.

— To niech sobie chodzi — odrzekłem z kocią flegmą. — Mnie to nie będzie żenować.

W tej chwili agent, który mię przyprowadził, zbliżył się do nadkomisarza i zaczął mu coś szeptać.

— A, więc pan przemawiałeś na zgromadzeniu? — zapytał mię nadkomisarz.

— Tak jest.

— O czemeś pan mówił?

— Wyjaśniałem zebranym ważność wyboru i zadania posła w Radzie państwa.

Nadkomisarz widocznie uznał ten temat za nie wchodzący w kompetencyę jego urzędowania, ale ów agent z miną wielce strwożoną wystąpił naprzód i jako działo najcięższego kalibru wypalił przeciwko mnie:

— Ale proszę pana nadkomisarza, ten pan powiedział na zgromadzeniu, że Węgry płacą za coś 30 procent, a Galicya 70.

— Nie Galicya, panie, nie Galicya, tylko Austrya — poprawiłem go — i nie za coś, a na wspólne potrzeby państwowe i jest rzecz całemu światu z niewielkiemi wyjątkami wiadoma.

Na tem skończyło się urzędowanie. W towarzystwie owego agenta — a imię jego Friedrich — udałem się na dworzec kolejowy. Przypilnował sumiennie jak kupowałem bilet i jak wsiadałem następnie do wagonu, a nawet potem jeszcze jak troskliwa matka zajrzał do drzwi wagonu, czy siedzę. Nie rozmawialiśmy nic więcej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 października.

Konferencya członków „zjednoczonej lewicy niemieckiej“ odbyła się wczoraj w Wiedniu przy znacznie mniejszym udziale członków, niż się spodziewano. Nie przybyła ani połowa członków ogólnej ich liczby. O przebiegu tej konferencyi donosi *Neue Fr. Presse* tylko tyle, że na wstępie przedstawił przewodniczący hr. Kuenburg sytuacyę stronnictwa, następnie zaś przedłożył oświadczenie, w którem stronnictwo zastrzega sobie zupełną wolność i swobodę decyzyi wobec nowego rządu, według której dalszą swoją działalność regulować będzie. W oświadczeniu tem położono nacisk na ideę liberalną i na żądanie równouprawnienia wobec prawa dla wszystkich współobywateli.

Pośpiech, z jakim liberalne stronnictwo stara się zająć stanowisko wobec nowego prezydenta gabinetu, jest do pewnego stopnia śmieszny. Skoro bowiem zmiana nastąpiła nie w łonie i nie w programie zjednoczonej lewicy, lecz w naczelnem stanowisku rządu, — wyczekiwać należało, aż ze strony rządu wyjdą propozycye, na jakich warunkach oprze się stosunek klubu lewicy do niego. Tymczasem hr. K. Badeni nie kwapił się z podaniem ręki, co wywołało w lewicy pewien niepokój i nerwowe wzburzenie. Dotkliwa klęska przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej obniżyła naturalnie wartość polityczną liberalnego stronnictwa, a trochę lekceważące traktowanie tegoż przez nowego prezydenta gabinetu mogło słusznie obudzać złowieszcze przeczucia, których wyraz znalazł się z pewnością na wczorajszych konferencyach, lecz pokryto go dyskretnem milczeniem.

Wiener Allg. Ztg. podaje wiadomość, którą na jej rachunek jedynie podajemy, że przyszłym ministrem dla Galicyi mianowany ma być hr. Antoni Wodzicki, lecz nominacya jego nastąpi dopiero w zimie.

P. Filip Zaleski przesłał do *Neue Freie Presse* zapewnienie, że nie myśli wcale składać swojego mandatu do Rady państwa (co za szkoda!) i że tem samem wiadomości o jego wstąpieniu do służby dyplomatycznej są fałszywe.

Dwa Zgromadzenia.

Dwa Zgromadzenia odbyły się w Krakowie w ostatnią niedzielę, na których omawiano kwestyę „ustawodawstwa ochronnego dla robotników“.

Na pierwszem Zgromadzeniu, zwołanem przez partyę robotniczą, przemawiał jako referent p. Englisch, wykazując obszernie, jakie motywa kierowały rządem i parlamentem przy uchwalaniu ustaw przemysłowych. Przypomniał, że robotnicy w Austryi walczą już oddawna o zmianę warunków pracy, o wprowadzenie gruntownych reform w socyalno-politycznem ustawodawstwie, aby los swój poprawić już w dzisiejszym ustroju społecznym. Wszystko to jednak bezskutecznie. Ustawy, które pozornie mają służyć dla ochrony robotnika, są najlepszą ochroną przedsiębiorcy, ponieważ z jednej strony klasy panujące nie chcą wyrozumieć słusznych żądań robotników, z drugiej zaś strony nie mają oni zastępstwa w parlamencie.

Znaczną część swego przemówienia poświęcił referent drobnemu przemysłowi, którego stan uważa za smutny i beznadziejny. Obostrzenie dowodu uzdolnienia, jak i sam dowód uzdolnienia nie ma najmniejszej racyi wobec rozwoju wielkiego przemysłu i konkurencyi kapitału.

Ustawodawstwo ochronne robotników w drobnym przemyśle polega właściwie tylko na przymusowem ubezpieczeniu w razie choroby. Socyalno-polityczny cel tej ustawy spoczywa w tem, aby ciężary leczenia w razie choroby przerzucić z gminy na barki robotników przemysłowych. Posłowie, którzy odnośną ustawę uchwalili, byli przedstawicielami feudalnej większej własności i kierowali się tendencyą połączenia pięknego z pożytecznem, aby zrzucić z siebie poprostu ciężary, które dawniej ponosić byli zmuszeni. Wyłączono tylko dla wygody własnej robotników rolnych i leśnych. Z tych samych względów nie zaprowadzono przymusowego ubezpieczenia od wypadków dla robotników rolnych i leśnych, jakkolwiek wykazy statystyczne Zakładów ubezpieczeń od wypadków dowodzą daleko większego niebezpieczeństwa wypadku pomiędzy nimi, niż to ma miejsce u robotników przemysłowych. Z liczby około $6^1/_2$ miliona w przemyśle rolnym i leśnym zatrudnionych robotników, ubezpieczonych jest zaledwie $^1/_2$ miliona. W drobnym przemyśle wykluczeni są robotnicy od ubezpieczenia od wypadków, chociaż i tutaj daleko większe niebezpieczeństwo wypadków zachodzi, niż w przemyśle wielkim.

Podczas kiedy w przemyśle wielkim zaprowadzono ustawowo normalny dzień roboczy, jak również czas i użycie kobiet i dzieci do pracy uwidoczniono — to w przemyśle drobnym robotników i uczniów od tego wyłączono. Ważna sprawa zaprowadzenia zcentralizowanych biur w pośredniczeniu pracy, na wzór podobnych instytucyj we Francyi i Niemczech, nie postąpiła u nas również ani na krok naprzód, a rząd wobec pozostających bez pracy ma tylko jedno lekarstwo — szupaśnictwo.

Rozbierał następnie p. Englisch poszczególne paragrafy ustawy i podniósł z naciskiem, że „uświadomieni robotnicy“, jako zwolennicy zupełnej swobody koalicyi, przeciwni są wszelkim stowarzyszeniom przymusowym, przypominającym średniowieczne cechy, uważają jednak za konieczne wypowiedzieć swój sąd w tej sprawie, jakoteż wykazać braki i wady obowiązującej obecnie ustawy przemysłowej.

W końcu postawił ten referent rezolucyę, w której się oświadcza za zniesieniem książek robotniczych, za uregulowaniem sprawy uczniów, żądał obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek choroby wszystkich osób, zatrudnionych w pracy lub w służbie, zaprowadzenia zabezpieczenia na starość i w razie niezdolności do pracy, oraz ubezpieczenia od wypadków; ustanowienia giełd pracy, utrzymywanych przez gminy, ustanowienia sądów przemysłowych, 36-godzinnego spoczynku niedzielnego, zupełnej wolności prasy, koalicyi i zgromadzeń, zamiany wszystkich kar, nakładanych na przedsiębiorców przemysłowych za przekroczenia ustaw przemysłowych, na kary aresztu.

W dyskusyi, w której zabierało głos wielu robotników, uchwalono wysłać na wniosek p. Misiołka memoryał do ministra spraw wewnętrznych i handlu, w którymby przedstawiono wszystkie zażalenia i nadużycia ze strony tutejszej władzy przemysłowej.

Drugie, podobne zgromadzenie, odbyło się staraniem Stowarzyszenia drukarskiego „Ognisko“. I tutaj referent p. Kurowski postawił w tym samym duchu wystylizowaną rezolucyę, którą zebrani jednogłośnie przyjęli.

Z Paryża.

Opór kleru francuskiego przeciwko opodatkowaniu kongregacyj pozostał bezskutecznym, a znany list kardynała Richarda do prezydenta republiki zrobił bardzo niekorzystne wrażenie w kołach politycznych. Tymczasem z dniem 15 października upływa ostateczny termin, jaki pozostawiono kongregacyom na zastosowanie się do wymagań nowej ustawy. Otóż ku wielkiemu niezadowoleniu arcybiskupa paryskiego dwie kongregacye dyecezyi paryskiej złożyły już oświadczenie, że gotowe są jeszcze przed 15 października zapłacić część zaległego podatku, co do reszty proszą o prolongatę. Podobne oświadczenie złożyło także dziewięć kongregacyj dyecezyi Rouen.

Brak wiadomości od generała Duchesne'a niepokoi wielce Paryżan, zwłaszcza że Le Myre de Villers, były poseł francuski w Madagaskarze, wyraził się z wielkiem powątpiewaniem o powodzeniu operacyj kolumny ekspedycyjnej. Niekorzystne również wrażenie zrobiło oświadczenie ministra wojny, że przed 8 lub 9 października niepodobna spodziewać się żadnej wiadomości od generała Duchesne'a, podczas gdy pierwej spodziewano się, że około 4 października nadejdzie już wieść o wzięciu Tananarywy. Otóż pesymiści twierdzą, że Howasi mogli spalić Tananarywę, co utrudniłoby kolumnie generała Duchesne'a zdobycie niezbędnych zapasów żywności. Wszystko to wielce niepokoi umysły. Wiadomo bowiem, że od powodzenia ekspedycyi madagaskarskiej zawisł los ministerstwa Ribota.

KRONIKA.

Kraków, 8 października.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie Rada m. Podgórza, uchwałą z dnia 26 września b. r., przeznaczyła 50 złr., kwotę tę przesyłając na nasze ręce.

Stypendyum dla uczniów gimnazyum w Cieszynie. Za pośrednictwem prof. Dembowskiego, jako drugą wkładkę na stypendyum dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie, złożyli nauczyciele wyższej szkoły realnej i znajomi 12 złr.

Wieczorek Kościuszkowski z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych naszego miasta urządza krakowskie Tow. imienia Tad. Kościuszki w poniedziałek 13 bm. w sali strzeleckiej, jako w wilię rocznicy zgonu naszego bohatera. Wieczorek ten tem większego nabiera znaczenia, że będzie on wyrazem łączności z uroczystością przeniesienia serca Kościuszki do Rapperswylu.

Wiadomości osobiste. Pan delegat Laskowski dziś rano wyjechał do Jedlicz.

Dr. Romuald Binder, Krakowianin, b. asystent sanatoryów krajowych i obcych, elew polikliniki i klinik wiedeńskich, będzie w tym sezonie, również jak i w poprzednich latach, ordynować w Meranie (willa Oswald). Zdolność lekarska i wielka troskliwość, z jaką się oddaje pielęgnowaniu chorych rodaków, zapewniają drowi Binderowi powodzenie.

Pożegnanie hr. Kazimierza Badeniego. W sobotę w południe na dworcu kolejowym we Lwowie zebrało się przeszło 500 osób, przeważnie ze sfer urzędniczych, w galowych mundurach, celem powitania hr. K. Badeniego, przybywającego do stolicy dla złożenia urzędu namiestnika. Wśród zgromadzonych na peronie oczekiwało przybycia nowego prezydenta ministrów plenum Rady miejskiej z prezydentem Mochnackim i wiceprezydentem Marchwickim w strojach narodowych, dalej sądownictwo, dyrekcya skarbu i urzędnicy namiestnictwa. — Obecnych było także bardzo wielu starostów, przybyłych z całego kraju. Nadto jawili się funkcyonaryusze Rady szkolnej krajowej z wiceprezydentem p. Bobrzyńskim, wielu profesorów uniwersytetu, ks. arcybiskup Issakowicz i grono osób prywatnych, a między tymi brat ministra p. Stanisław hr. Badeni. Na peronie był także dyrektor kolei p. Deyma. O godz. 2 w południe przybył pociąg pospieszny z Wiednia, a wysiadającego prezydenta powitali obecni trzykrotnem: „Niech żyje!“ Po krótkiem przywitaniu się z oczekującymi, udał się hr. Badeni w towarzystwie wiceprezydenta Lidla do pałacu namiestnikowskiego, gdzie następnie o godz. $3^1/_2$ po południu odbyła się uroczystość pożegnania z urzędnikami.

Imieniem urzędników namiestnictwa przemawiał wiceprezydent p. Lidl; adres od urzędników politycznych, wystosowany do hr. Badeniego, czytał p. Adam Krechowiecki, radca namiestnictwa. Następnie przyjmował hr. Badeni Radę szkolną krajową, imieniem której wręczał adres pożegnalny dr. Bobrzyński, urzędników dyrekcyi skarbu z wiceprezydentem p. Korytowskim.

W dalszym ciągu przybyli z pożegnaniem sądownictwo, senat akademicki uniwersytetu i politechniki, kraj. Rada zdrowia, urzędnicy poczty i telegrafu, jakoteż urzędnicy innych dekasteryj, a dalej dyrektorowie szkół średnich. Wreszcie przybyli jeszcze dyrektorowie i nauczyciele seminaryum i szkół ludowych. Do godz. 6 trwały te pożegnania, poczem cztery orkiestry wojskowe urządziły przed pałacem namiestnika wielki capstrzyk przy blasku latarń i smolnych pochodni.

Przed godz. 9 wieczorem w kasynie miejskiem odbył się bankiet, w którym uczestniczyło 240 urzędników administracyi politycznej. Przemawiali wiceprezydent Lidl i dr. Bobrzyński, toastując na cześć hr. Badeniego, który w podziękowaniu podnosił potrzebę sumiennego pojmowania obowiązków urzędniczych i pił za zdrowie swojego następcy ks. Sanguszki, zapewniając, iż będzie on dążyć w tym samym kierunku, co i mowca.

W niedzielę szereg pożegnań rozpoczęła wojskowość z komenderującym hr. Schnlenburgiem, który przybył wraz z generałami i oficerami sztabu załogi lwowskiej. Następnie przyjmował hr. Badeni deputacyę m. Lwowa z prezydentem Mochnackim, wiceprezydentem Marchwickim i delegatem Michalskim.

Następnie przybyli z pożegnaniem: ks. arcybiskupi Issakowicz, Morawski, Sembratowicz, na czele swych kapituł; dalej komitet zeszłorocznej wystawy krajowej; wszystkie instytucye finansowe miasta Lwowa, a na ich czele prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Zygmunt Dembowski. Następnie Izby: adwokacka, notaryalna, inżynierska, lekarska; Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych; Towarzystwo naukowe im. Szewczenki; urzędnicy Wydziału krajowego; prymaryusze szpitalów i naczelnicy zakładów, pozostających pod zarządem Wydziału krajowego; gminy wyznaniowe izraelickie miast Lwowa i Krakowa, oraz Brodów i Tarnopola; deputacye miast: Krakowa, która złożyła prezydentowi ministrów dyplom obywatelstwa honorowego; dalej Brodów, Kołomyi, Krosna i Żółkwi. Przybył następnie z pożegnaniem konsul rosyjski p. Pustoszkin.

Przed godz. 11 przybyła do wielkiej sali recepcyjnej pałacu deputacya: Wydziału krajowego, reprezentacyj powiatowych i reprezentacyj większych miast. Deputacya ta przedstawiała widok wspaniały. Mnóstwo kontuszów, a obok tych wiele pięknych strojów włościańskich. Imieniem tej deputacyi żegnał hr. Badeniego zastępca marszałka p. Chamiec. Przed pierwszą zakończyły się pożegnania, a o trzeciej po południu odjechał hr. Badeni ze Lwowa. Tłumnie zebrały się na dworcu rozliczne deputacye dla ostatnich pożegnań.

W Krakowie na dworcu kolejowym celem pożegnania przejeżdżającego ze Lwowa do Wiednia prezydenta ministrów hr. Kazimierza Badeniego zgromadzili się wczoraj wieczorem o godzinie 9 przedstawiciele władz i urzędów tutejszych, posłowie Weigel, Jordan i Rotter, prezes Baranowski, oraz cały personal urzędniczy starostwa z delegatem p. Laskowskim na czele w galowych uniformach. W poczekalni klasy pierwszej oczekiwała nadto na przybywającego delegacya wojskowa z fmpor. komendantem korpusu Alborim, kilku generałami, oraz kilkunastu oficerami sztabowymi różnych gatunków broni. Po nadejściu pociągu, który przybył z 20-minutowem opóźnieniem, wysiadł hr. Badeni z salonowego wagonu i w towarzystwie delegata Laskowskiego przyjął powitanie zgromadzonych urzędników, poczem przeszedł do poczekalni, aby przyjąć życzenia delegacyi korpusu oficerskiego, które mu wyraził w dłuższej mowie fmpor. Albori. Pożegnawszy się z generałami, odczytał prezes ministrów kilka listów i depesz, które mu wręczył dyrektor policyi, a wypiwszy herbatę, udał się w dalszą drogę, odprowadzany do drzwi wagonu przez całą delegacyę.

Adres do ks. Eustachego Sanguszki. Członkowie delegacyj reprezentacyj miast Lwowa i Krakowa, oraz reprezentacyj powiatowych, którzy przybyli do Lwowa dla uroczystego pożegnania hr. K. Badeniego, zebrali się w Wydziale krajowym i podpisali adres do ks. Eustachego Sanguszki z okazyi ustąpienia jego z godności marszałka krajowego, a powołania na stanowisko namiestnika Galicyi. Adres ten opiewa: Jaśnie oświecony książę! Za wolą najmiłościwiej panującego nam Cesarza i Króla obejmujesz Wasza Książęca Mość ster władzy rządowej w naszym kraju. Monarsze wdzięczni za powierzenie władzy i opieki nad krajem w takie ręce, chcieliśmy w tym komplecie, jak żegnamy Twego poprzednika, powitać Waszą Książęcą Mość na nowym posterunku, który skłoniłeś się zająć z zaparciem siebie, wiedziony jak zawsze miłością kraju. Przyszłość w ręku Boga. Spokojni o nią, gdy idzie o męża zasad i przekonania, zwracamy teraz do przeszłości, do czasu przewodnictwa w naszych pracach ustawodawczych i kierownictwa naszym samorządem.

Pięć lat działalności Waszej książęcej Mości pozostaną nam we wdzięcznej pamięci, bo obok doniosłych kroków na polu oświaty, obok wytrwałej pracy w kierunku ekonomicznym i ku wzmocnieniu sił produkcyjnych kraju, wszystkie działy administracyi poszły równocześnie naprzód, a nadto do dawnych świetnych tradycyj poprzedników dodałeś świeże i przekazujesz znowu Twym następcom w dostojeństwie marszałkowskiem, wysoko postawioną godność kraju, powagę i mir tej władzy, co nie posiadając atrybucyi i znamion władzy, stoi i znajduje bez wysiłku posłuch samą siłą wspólnej wszystkim miłości tej ziemi i jej synów z obydwóch narodowości, siłą ukochania przeszłości i wysnutych z niej wspólnych dążeń i pragnień narodowych.

Godnemu piastunowi tej dostojnej władzy składamy niniejszem hołd imieniem wszystkich reprezentacyj samorządu, które około osoby marszałka przywykły widziećześrodkowanie prac dla dobra kraju, a w marszałku widziały pierwszego obywatela, bo przodującego wszystkim i we wszystkiem, co zacne, przykładem. Kończymy serdecznem życzeniem szczęścia w dalszej służbie około dobra kraju i państwa. Lwów, 7 października 1895.

Telegram do księcia namiestnika. Kilkudziesięciu posłów sejmowych wysłało następujący telegram do ks. Eustachego Sanguszki:

„Przesyłamy Waszej Książęcej Mości najserdeczniejsze i najgorętsze życzenia, abyś Książę na nowem stanowisku cieszył się jak dotąd bezwzględnem zaufaniem i miłością kraju. Pragniemy wszyscy naszą publiczną działalnością ułatwić Ci Twoje trudne i ciężkie zadanie, i prosimy, abyś wszędzie i zawsze na nas liczył.“

Zmarli. Wojciech Kalinowski, aptekarz, b. burmistrz m. Rzeszowa, urodzony w r. 1821, zmarł w dniu 7 b. m. w Rzeszowie.

Paulina z Mikolaschów Zatheyowa, żona notaryusza w Stanisławowie, zmarła w Krakowie d. 7 b. m., przeżywszy lat 50.

Co się dzieje z pomnikiem Adama Mickiewicza, chciałaby publiczność wiedzieć, bo już pół roku minęło od zapadłej uchwały komitetu względem zmiany odrzuconych figur. Przecież niepodobna przypuścić, aby członkowie obecnego komitetu wykonawczego wcale się tą sprawą nie zajmowali, dlatego może raczą podać jakąś wiadomość o postępie robót. Ktoś powróciwszy teraz z Włoch rozpuścił wieść, że p. Rygier nic przez całe lato nie robił około poleconych mu do ponownego wykonania postaci. Co gdyby się sprawdzić miało, Rada miasta musiałaby się w tę sprawę wdać, aby raz szpetną budę z rynku usunąć.

Z klubu pocztowego. Wczorajszy, pierwszy w obecnym sezonie wieczorek muzykalno-deklamacyjny w klubie pocztowym wypadł świetnie. Program był urozmaicony i prawie wszystkie wykonane utwory gorąco oklaskiwano. Pani Senowska deklamowała z uczuciem i przejęciem się. Podobały się również dwa kwartety solowe kompozycyi Maurycego Siebera, odśpiewane przez panny Florę i Maryę Tu., oraz panów Sch. i Sk. Śliczną grę solową kapelmistrza p. Heydy, oraz śpiew p. Senowskiego z towarzyszeniem orkiestry wojskowej, wynagrodzono hucznemi oklaskami. Cały wieczorek wypadł ku zupełnemu zadowoleniu zgromadzonych.

Noszenia uniformów poza granicami państwa zabroniło ministerstwo sprawiedliwości okólnikiem z dnia 29 września b. r. Powodem tego rozporządzenia były częste nieporozumienia uniformowców, bawiących na obczyźnie, z tamtejszemi władzami, które urzędnika w uniformie brały za wojskowego i przeciw temu remonstrowały. Otóż dla usunięcia tych nieporozumień, zakazano urzędnikom na obczyźnie noszenia uniformów.

Tępienie szkodliwych owadów. Magistrat m. Krakowa przypomina właścicielom sadów i ogrodów w mieście i na przedmieściach okólniki namiestnictwa w sprawie tępienia owadów szkodliwych dla drzew, krzewów i kwiatów. Czynności te wykonane być mają w późnej jesieni, a powtarzane z początkiem wiosny. Nad wykonaniem poleceń czuwać mają komisarze obwodowi.

Tow. dziennikarzy polskich na walnem zgromadzeniu, onegdaj odbytem we Lwowie, uchwaliło wypracowany przez wydział Towarzystwa projekt

---

A. Le Braz.

POGRZEB RYBAKA.

(Tłómaczenie z francuskiego.)

3 (Ciąg dalszy.)

Stara przestała łkać, poprawiła ręką wiszące na suchej twarzy włosy, wznosząc rozradowane oczy na obraz świętego Iwona.

— Mogę wam śmiało powiedzieć, nie obrażając nikogo, że Wilhelm Fechee miał śmierć, na jaką zasłużył. Skonał spokojnie, bez boleści, uśmiechając się, jak święty. Koło południa, gdym wieszała w dziedzińcu bieliznę, zawołał mnie:

— Droga Nono, zapewne schowałaś poślubne prześcieradło.

— Jest w szafie, dlaczego się pytasz?

— Tak sobie, dla niczego. Podaj mi fajkę. Palenie było jego ulubioną rozrywką, od początku słabości nie żuł nigdy tytoniu. Pociągnął parę razy, lecz zaraz ją położył na ławce, na której siedział, nie gasząc jej; patrzcie, jeszcze tam leży.

— Nie smakuje ci? — spytałam.

— Cóż chcesz, przychodzą chwile, że wszelkie rzeczy tego świata tracą dla człowieka smak.

Zamilkł, lecz ruszał ciągle wargami, jakby rozmawiał z samym sobą. Wróciłam do mej roboty, było mi jednak bardzo ciężko na sercu. Chociaż na dworze słońce jasno świeciło, czułam, że jakiś cień wisi nad domem, nie domyślając się, że to cień śmierci. O drugiej godzinie zawołał mnie powtórnie:

— Morze zaczyna już przypływać. Przysuń stół pod okno, trochę się położę, podaj mi tylko poduszkę pod głowę. Czuję się zmęczony, a zresztą chcę widzieć powrót statków. Żagle zaczną się pokazywać jedne za drugiemi. Jaki jest wiatr?

— Północno-wschodni.

— Błogosławiony. Pieści fale, aby je ukołysać do snu, śpiewa rybom, aby je przyciągnąć do sieci. Ojcowie nasi nazywali go wiatrem dobrego połowu.

— Wydrapał się na stół, ułożyłam go, jak mogłam najlepiej.

— Jak mi tu dobrze — powiedział, — widzę wszystko: słońce, niebo, morze....

Potem zaczął mówić mnóstwo rzeczy takich, jakie tylko jemu do głowy przychodzą. Powiedział mi naprzykład:

— Patrzaj, nie uważałem dotąd, że skała Fraude wygląda, jak król w koronie.

Za chwilę znowu:

— Jest dziś w powietrzu jakiś zapach, który czułem tylko raz w życiu, gdym jeszcze jako majtek przedniego masztu wyjeżdżał do Florydy.

Do moich uszu dolatywały urywane słowa, mówił szeptem, jak w marzeniu, łagodnym, dziecięcym głosem.... Raz zdawało mi się, że odmawia litanię po łacinie, lecz powiedział mi, że to są nazwiska dalekich krain, które zwiedzał jeżdżąc na połów wielorybów. Zrozumiałam, że myślą przechodzi swoje życie i powiedziałam sobie: zły znak. Gdy się wielkiemi skokami przebiega ubiegłe lata, to znaczy, że śmierć jest za pasem. On przecież przed nią nie uciekał — mój drogi mąż! Nikt nie oczekiwał na nią z większym spokojem. Gdy żagle zaczęły się ukazywać na horyzoncie, twarz mu się rozjaśniła, łzy zaświeciły w oczach.

— Dlaczego płaczesz? — spytałam go, choć sama nie mogłam się wstrzymać od łkań.

— Droga Nono, nie smuć się. Na tym świecie musi się spełnić wola Boga. Masz dach nad głową, pięćset franków dochodu, które wystarczą na twoje potrzeby do końca życia, nie mam się czego martwić o ciebie. O Annę również jestem spokojny; odważna i mądra — staraj się ją wydać za jakiego porządnego i uczciwego człowieka, — przecież tacy ludzie jeszcze nie wyginęli. W posagu zapisuję jej „Świętą Annę“; nie jest to nowa, ale dobra łódź, nie brakuje jej ani jednego gwoździa, ani jednej liny, a dała dowody swej wytrzymałości. Śmiało można o niej powiedzieć, że ją do chrztu trzymały wiatry z morzem.

Wzruszenie zatamowało mu głos, serce mu biło, jak wahadło zegara. Uspokoił się jednak i mówił dalej:

— Mam już ośmdziesiąt lat, przepłynąłem prawie wszystkie wody, widziałem morze ogniste i lodowate, tylko jeszcze nie byłem w raju. Cóż dziwnego, że kolej przychodzi, abym do raju popłynął. Ty nie zajmuj się niczem: Henryk Laouenan był u mnie chłopcem okrętowym, powiedziałem mu ostatnią moją wolę. Widzisz „Święty Iwon“ właśnie powrócił. Poleć mu, aby o wszystkiem pamiętał.

Gdy skończył te wyrazy, wszedł proboszcz. Posłał po niego rano bez naszej wiedzy i proboszcz przyszedł z wiatykiem. Sąsiadki zbiegły się na odgłos dzwonka, poklękały na schodach. Wilhelm się wyspowiadał — przyjął komunię. Ja nie wiedziałam, co robić, ani co mówić — byłam strętwiała, zimna. Anna nie wróciła jeszcze z roboty.

— Prawda, że wam lepiej?—zapytał go proboszcz.

— Tak — odparł mój mąż słabym głosem, — mimo to, proboszczu, będziecie mieć zaledwo czas przeżegnać ostatni raz statek; czuję, że kotwica porzuca dno.

Gdy go ksiądz maścił olejami, sam odmawiał modlitwy za konających. Z obawy, aby jaskrawe światło zachodzącego słońca nie raziło go w oczy, chciałam zamknąć okno i spuścić firankę — nie pozwolił.

Zdawało mi się, że zasypia przy szmerze modlitw, lecz właśnie wpadła do domu przerażona Anna, wołając:

— Mój ojcze! mój ojcze!

— Nie płacz — powiedział jej, — widzisz, że odchodzę w pokoju.

To były jego ostatnie słowa. W kwadrans później, bez cienia cierpienia, bez ruchu zdradzającego strach — skonał. Przypatrzcie mu się. Takim był, jak oddał Bogu duszę, i takim został. Śmierć była dla niego lekką, jak sen.

Zgromadzeni słuchali długiego opowiadania w skupieniu i ciszy. Bolejący, jednostajny głos Nony unosił się nad grobowem milczeniem. Wszystkie oddechy były wstrzymane. Każdy miał sobie za obowiązek wiernie wyryć w swej pamięci najdrobniejsze szczegóły tej pokornej śmierci.

Nad ustami zmarłego brzęczała mała muszka. Stary, wychudzony rybak, sam również stojący nad grobem, kaszlał w przerwach, kaszlem ochrypłym, jak szczekanie zbłąkanego psa.

Dumna Anna, stojąca przed ogniskiem, zachowała w swej postawie wspaniałą nieruchomość bronzowej Karyatydy.

Na dworze przez otwarte okno słychać było plusk przybrzeżny — a zdala pełnego morza huk niewidzialnych katarakt i basowe pomruki olbrzymich organów, głębokie i nieustające.... Na odciętym kawale nieba, widzianym przez ramy drzwi, zmrok rozjaśniał się co chwila dziwnem zielonawem światłem, padającem z portu. Melancholiczny świst kulików, wracających do gniazd, rozdzierał powietrze tonem ostrym, szybkim, niespokojnym, jak wołanie.

Odgłos sabotów rozbrzmiał na schodach, a na progu ukazała się dziwaczna postać, o gładkiej twarzy, ustach wykrzywionych nieustannym grymasem, wyrazie jowialnym, mimo widocznych usiłowań, by nadać fizognomii wyraz szczerego smutku, jaki odbijał się w jej oczach. (C. d. n.)

zmiany statutu z małą tylko poprawką posła Merunowicza. Zmiany te mają na celu rozszerzenie zakresu działania Towarzystwa i przyznanie pewnych praw członkom wspierającym.

Pożary. W Grabowej (pow. Kamionka) powstał w dniu 1 b. m. w stajni włościanina Michała Romaniszyna pożar, który, ogarnawszy sąsiednie zabudowania, w perzynę obrócił 23 zagród włościańskich. Ogólna szkoda wynosi 16.578 złr., z czego 3.700 złr. pokryje Towarzystwo asekuracyjne, ze spalonych bowiem gospodarzy zaledwie dziewięciu dobytek swój ubezpieczało. Przyczyna pożaru dotąd niewyjaśniona.

Wskutek kilkotygodniowej suszy podobnie jak na wiosnę tak i teraz znowu ognie dają się biednej ludności wiejskiej dotkliwie we znaki. Dnia 3 b. m. we wsi Chlebowice Wielkie zniszczył pożar, powstały przez nieostrożność bawiących się dzieci, doszczętnie 120 zabndowań (z niektórych domów zaledwie ludzie z życiem uciekli). Szkoda wyrządzona 35.000, zaasekurowana na sumę 2.560 złr. Ogień, podsycany silnym wiatrem, zajmował chałupy całemi rzędami odrazu, i gdyby nie dzielny ratunek straży ogniowych z Bóbrki, Staregosioła, służby kolejowej i służby miejscowego folwarku, cała wieś byłaby niewątpliwie jednem pogorzeliskiem. Biedacy stracili nietylko wszystko zboże i kartofle, ale i kilkanaście sztuk bydła tak, że przy zbliżającej się zimie nie mają ani dachu nad głową, ani też co do ust włożyć. — Utworzył się natychmiast komitet ratunkowy, który przyjmuje wszystkie łaskawe datki czy to w pieniądzach, czy też w naturaliach pod adresem: ksiądz Michał Gwozdecki, poczta Chlebowice, dworzec.

Nieszczęśliwy wypadek. We wsi Pstrągowej koło Rzeszowa eksplodowała nafta w piwnicy sklepiku Kółka rolniczego. W płomieniach, które buchnęły ze straszliwą siłą, znalazło śmierć dwoje ludzi, dwoje zaś uległo niebezpiecznemu poparzeniu i znajduje się w szpitalu rzeszowskim.

Z Rusi halickiej. Ze Stebnika pod Drohobyczem piszą do nas: Koło miejscowe Tow. „Szkoły ludowej“ w Drohobyczu założyło u nas czytelnię ludową i bezpłatną wypożyczalnię książek. Zarząd centralny Towarzystwa w Krakowie zasilił czytelnie na początek odpowiednią ilością dziełek. Czytelnia, która drugi rok istnieje, liczy 28 członków z wkładkami po 10 i 20 ct. miesięcznie i jest odpowiednio z dobrowolnych wkładek urządzona. Nie może się jednak dla braku nowego zasiłku w książkach i czasopismach rozwijać.

Ponieważ w sąsiednich gminach znajdują się Polacy tu i ówdzie porozrzucani, którzyby korzystali z bezpłatnej wypożyczalni książek, a dla braku tychże obdzielić ich nie można, zanosimy prośbę do publiczności o poparcie tutejszej czytelni przez nadsyłanie zbędnych książek. Ofiarowane nam książki z wdzięcznością i podziękowaniem przyjmiemy.

Tutejszą gminę zamieszkują Rusini, a między nimi jest około 140 Polaków, którzy się dotąd utrzymali przy swoim obrządku, większa bowiem część przeszła na obrządek gr.-kat., bo im za daleko było milę drogi do swojego parafialnego kościoła w Drohobyczu chodzić. Aby zapobiedz temu złemu, wybudowano ze składek publicznych kościółek murowany, ale rzadko widzimy tu księdza polskiego z parafii z nabożeństwem, bo za jednę mszę św. w miesiącu odprawioną płacić trzeba 4 złr. 20 ct., tj. furmanka 1 złr. 20 ct., a księdzu 3 złr. (tutejsi łacinnicy, razem wzięci, nie mają ani jednego konia), my zaś podczas nabożeństwa zaledwie 2 złr. 50 ct. zebrać możemy. Kościółek też stoi sobie spokojnie, a łacinnicy, jak chodzili, tak chodzą na nabożeństwo do cerkwi, pomimo że kościółek w każde święto jest otwarty.

Założyliśmy tu Kółko rolnicze ze sklepem. Aby tutejszą ludność zachęcić do niego, a szczególnie Rusinów, zrobiliśmy napis po rusku i po polsku, a tutejszy ksiądz gr.-kat. obrządku, który przyjął przewodnictwo tego Kółka (za co go moskalofile w gazetach opisali), zachęcał do wspólnego udziału i popierania, tłomacząc, że to nie jest ani polski, ani ruski, tylko wspólny sklep katolicki, — ale ich nie przekonał.

Na założenie sklepu chcieliśmy wynająć jaką izbę, a trudno było ją wynająć, bo żydzi buntowali lud i grozili temu, który wynajmie; aż po długich kłopotach wynajęliśmy u Niemca, ale to było niekorzystnem dla nas, chcieliśmy więc pomyśleć o budowie własnego domu, aby w nim pomieścić sklep i czytelnię ludową. Udaliśmy się w tym celu do gminy z prośbą o sprzedanie nam bez użytku będącego kawałka placu, jak na tutejsze stosunki mającego najwięcej 40 złr. wartości. Wójt zwołał posiedzenie, a gmina uchwaliła ów plac pod budowę sprzedać, ale z tym warunkiem, aby w tym budynku nigdy czytelnia ludowa umieszczona nie była, a w razie gdyby sklep Kółka rolniczego zwiniętym został, aby dom ten (wartości około 600 złr.) przeszedł na własność gminy.

Na każdym kroku tak postępują z nami, gdy chcemy pracować dla wspólnych korzyści.

Kalendarz „Śmigusa“ na rok 1896 opuścił już prasy drukarskie. Noworocznik ten przewyższa o wiele poprzedników swych z lat zeszłych tak ozdobną szatą zewnętrzną, jakoteż bogatą częścią literacką i obfitym, a bardzo skrzętnie i praktycznie zredagowanym działem informacyjnym. Część literacką, ilustrowaną wybornemi rysunkami Tepy i Kruszewskiego, otwiera wiersz wstępny, poczem idzie „Przegląd dziejowy“ (od dnia 1 czerwca 1894 do 1 sierpnia 1895), zestawiony przez p. St. Schnür-Pepłowskiego, dalej zaś utwory prozą i wierszem najznakomitszych pisarzy i poetów. Mamy tu „Ucztę Nerona“, skreśloną przez Henryka Sienkiewicza; myśli i zdania, wyjęte z „Rodziny Połanieckich“; obrazek Kosiakiewicza p. t. „Trudno pamiętać o wszystkiem“, nowelę Hajoty p. t. „Kwiaty niewierności“, wyborne humoreski Prusa (Orestes i Pylades), Junoszy, Frenkla, Bałuckiego, Bełzy, J. Kuncewicza, Rossowskiego; opowiadanie Rodziewiczówny p. t. „Młyn Archipa“, nowelkę Zapolskiej, oraz poezye poważne i humorystyczne, fraszki i satyry: Gawalewicza, Gomulickiego, Jasieńczyka, Kosińskiego, Kraushara, Romana, Polińskiego, Przyjaciela, Rodocia i Rossowskiego. Nazwiska autorów, których prace zawiera część literacka kalendarza, świadczą o jej dobroci i wielce zajmującej treści. Część informacyjna zawiera spis imion świętych, przepisy pocztowe i telegraficzne, taryfy stemplowe i t. d. Cena kalendarza 50 centów. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kawior. Dzienniki warszawskie notują, że w tych dniach nadeszły z Astrachania pierwsze transporty świeżego kawioru, który obniżył się w cenie z 4·50 do 3·80 rubli. Co do jakości, to jak zwykle, najlepsze gatunki wysłano do Berlina i Paryża, na miejscu zaś, tj. w Warszawie, pozostawiono mniej niż średnie. Co się tyczy zapasów na zimę, to dopiero rozstrzygnie listopad, w którym to czasie, stosownie do połowu ryb, normują się ceny kawioru.

Honorarya artystów. Jedna z londyńskich gazet teatralnych podaje cyfrę honoraryów, jakie zarabiają artyści pierwszorzędni. Najwięcej opłacanym jest Paderewski. Jeden jego koncert w Chicago przyniósł mu czystego zysku 28.000 marek, w Londynie 20.174 marek. Za szereg 100 koncertów w Ameryce otrzymał od impresaria okrągłą kwotę miliona marek. Następnie idzie pani Melba, ta za występ pobiera 5000 marek. Dalej słynny barytonista Plançon 2500 marek, pani Brema od 2000 do 2500 marek. Ben Dawis, tenor angielski, 2000 marek. Edward Reszke za 3 lub 4 śpiewki, wykonane w salonie, 4500—5500 marek, a za występy w operze po 6000 marek. Oprócz tego artyści, produkujący się w pałacach lordów angielskich i bankierów, dostają wspaniałe prezenta. Nawet dyletanci i akompaniatorowie na fortepianie otrzymują wysokie honorarya i podarunki.

Przytułek dla aktorów. W Wejmarze w tych dniach odbyło się otwarcie przytułku dla artystów i artystek scenicznych, fundowanego z zapisu na ten cel artystki scenicznej, Maryi Seebach, która w taki sposób chciała uczcić pamięć zmarłego przedwcześnie swojego synka. Po kilkunastu przemówieniach burmistrz przejął nowy przytułek, stojący pod protektoratem wielkiego księcia, na własność miasta z podziękowaniem za wspaniałomyślny dar ofiarodawczyni.

Syndykat teatralny utworzył się w Ameryce. Składa on się z czternastu głównych teatrów z kapitałem 4 milionów dolarów. Syndykat ma na celu głównie niedopuszczanie konkurentów z Europy i nierywalizowanie z sobą ani wystawą sztuk nowych, ani wysokiemi gażami artystów. Powinszować Yankesom zmysłu praktycznego, bo prawdopodobnie natomiast podwyższą ceny miejsc w swoich teatrach.

Chińska grzeczność. Chyba nie potrzeba lepszego dowodu chińskiej grzeczności, jak następujący list. List ten pisał redaktor pewnej chińskiej gazety swemu korespondentowi, uniewinniając się w nim za nieumieszczenie przysłanego artykułu. W dosłownem tłómaczeniu list ten brzmi:

„Spojrz na Swego sługę, który leży Tobie u nóg. Ja kłaniam się Tobie i proszę Twej łaski, ażebyś mi pozwolił żyć i przemówić. Twój szanowny manuskrypt raczył swoją nadzwyczajną treścia nas oświecić. Z przejęciem przeczytaliśmy go. Przysięgam na prochy moich przodków, że takiego humoru, takiego patosu, tylu głębokich myśli, nigdy jeszcze nie czytałem. Ze strachem i drżeniem odsyłam ten manuskrypt. Bo gdybym chciał podać do wiadomości skarb ten, który Ty mnie przysyłasz, to cesarz wydałby nakaz, że można tylko na przyszłość coś takiego umieszczać, co dorównuje Twemu rękopisowi. A każdy obeznany z literaturą pozna, że za 10.000 lat nie pojawi się nic tak dobrego, jak Twój rękopis. Dlatego odsyłam Ci go. Upraszam 10.000 razy o Twoją łaskę. Wierz mi, moja głowa leży u Twoich nóg; rób z nią, co chcesz. Twoich sług sługa.“

Nieraz zachodzi i u nas potrzeba dania takiej odpowiedzi obraźliwym korespondentom: „Wszystko bardzo piękne, ale wybacz, drukować niepodobna.“

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 9 października: „Dziennikarze“ (*Die Jurnalisten*), komedya w 4 aktach G. Freytaga.

We czwartek 10 października: „Stare długi“, sztuka w 2 aktach M. Gawalewicza (nowość), „Na marne“, sztuka w 1 akcie wierszem napisana L. Rydla (nowość, występ p. Hoffman).

W piątek 11 października: „Don Juan“, komedya w 5 aktach Moliera (popularne).

W sobotę 12 października: „Stare długi“, sztuka w 2 aktach M. Gawalewicza, „Na marne“, sztuka w 1 akcie wierszem napisana L. Rydla. (Występ p. Hoffman).

W niedzielę 13 października! „Zbójcy“, widowisko dramatyczne w 5 aktach Fr. Schillera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Nie mamy bynajmniej powodu zachwycać się Freytagiem i jego literacką działalnością, która nam ze strony tego przedstawiciela pangermańskiego szowinizmu niejeden bolesny cierń przyniosła, ale przyznać należy, że najlepsza z jego scenicznych utworów komedya „Dziennikarze“, mimo pleśni czasu, posiada i dziś jeszcze wartość sceniczną niepowszednią i żywe obudzać może zainteresowanie. Jest to jeden z tych utworów poklasycznej epoki w literaturze niemieckiej, w którym podstawą budowy jest świetna znajomość natury ludzkiej, tego zasadniczego wszelkiej komedyi pierwiastku, którego nie narusza ani czas, ani żadne przemijające prądy literackie. Treść, zaczerpnięta ze stosunków świata dziennikarskiego, obserwowanych przez autora bezpośrednio z zakulis politycznej roboty dziennikarskiej, ma piętno prawdy, odmalowując bardzo trafnie i wiernie stosunki niemieckie, mało zresztą różniące się w swych głównych zarysach od naszych. Mamy tam i agitacyę wyborczą dosadnie przedstawioną, niezgodę i kłótnię stronnictw, przekupstwo i zręczność w wyzyskaniu na własną korzyść słabostek przeciwnika, słowem jaskrawy i urozmaicony obraz tych stosunków, które i u nas w podobnych ramach się rozgrywają. Może także dlatego, że ujrzeliśmy „Dziennikarzy“ w porze rozkołysanych namiętności politycznych po świeżej walce wyborczej, komedya Freytaga przypadła publiczności do gustu i oklaskiwano ją gorąco. Przyczynia się do tego i nader zręczna budowa według zmodernizowanego wzoru dramaturgii Lessinga, wiele zdrowej wesołości i wybornej charakterystyki, która, przechodząc w karykaturę, przypomina, że komedya ta pisana jest jeszcze w r. 1853. Wiele od tego czasu się zmieniło — ale ludzkie wady, słabości, popędy, charaktery i namiętności pozostały zawsze te same, a wierny obraz tychże zawsze przyciągać będzie siłą prawdy w jasnem podanej oświetleniu.

„Dziennikarzy“ grano w kilku rolach wybornie. Do takich zaliczyć należy w pierwszym rzędzie p. Romana, który zasłużenie zdobywa sobie coraz więcej uznania u publiczności krakowskiej. Rola handlarza win Pipenbringa, podana w karykaturze miarkowanej poczuciem artystycznem, była wprost świetną i dała chlubne świadectwo talentowi i pomysłowości artysty. W galeryi typów dziennikarskich p. Solski z temperamentem i werwą odtworzył postać Konrada Boltza, a udatne sylwetki epizodycznych figur dziennikarskich dali pp. Olszewski i Siemaszko. Z kobiecych ról, które w sztuce Freytaga usunięte są na plan drugi, bardzo ładnie traktowała rolę Adeli Runek p. Pankiewicz, pełną szczerości naiwnej i słodyczy była p. Trapszówna, typowo komiczną jak zawsze p. Wojnowska, jako żona handlarza Pipenbringa. Szlachetnie zarysował wreszcie rolę pułkownika p. Rygier. Całość szła gładko, mimo że role nie były przez wszystkich pamięciowo opanowane, ale natomiast antrakty mogły stanowczo niecierpliwego słuchacza wyprowadzić z równowagi. *W. P.*

— **Irena Bohnssówna**, śpiewaczka, uczennica prof. Wysockiego we Lwowie, o której występach lwowska krytyka nader pochlebny sąd wydała, bawi w Krakowie i zamierza tu wystąpić w bieżącym miesiącu z koncertem.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 8 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·4 mm	740·9 mm	740·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,0	+8°,6	+16°,3
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	SW 2	S 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	72 %	89 %	74 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	6	8

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 8 października. *Neue Fr. Presse* zamieszcza dłuższe streszczenie mowy hr. Kuenburga na wczorajszem posiedzeniu zjednoczonej lewicy. Hr. Kuenburg skreślił program lewicy, w który wchodzi obecnie rozszerzenie politycznego prawa wyborczego, na klasy od niego dotąd wykluczone, dalej reformy socyalno-polityczne i ekonomiczne, „mające na celu dobro mieszczaństwa i włościan“, przemysł, rzemiosła i t. d. Lewica postępowanie swoje wobec rządu regulować będzie wedle stanowiska tegoż do narodowych i politycznych postulatów, których lewica broni, jednem słowem postępować będzie lewica stosownie do działalności rządu.

Na poglądy, wygłoszone przez hr. Kuenburga, wszyscy członkowie jednogłośnie się zgodzili.

Kazań, 8 października. Profesor Osokin wniósł do kuratora okręgu naukowego prośby 18 profesorów o pozwolenie na otwarcie wyższych kursów dla kobiet z dwoma wydziałami: historyczno-filologicznym i przyrodniczo-matematycznym. Kurs ma być trzechletni. Płaca wynosić będzie 50 rubli. Język łaciński obowiązkowy, nowe języki — według życzenia. Zarząd kursów powierzony będzie Radzie pedagogicznej z odpowiedzialnym dyrektorem na czele. Wykłady mają się odbywać w uniwersytecie albo w gimnazyum żeńskiem imienia Ksenii.

Dublin, 8 października. Onegdaj odbyło się tutaj zgromadzenie Parnellitów. Przewodniczący John Redmond oświadczył, że Irlandya obstaje przy żądaniu samorządu i nie jest zadowolona z środków doraźnych. Gdyby wojna w Europie wybuchła, wyruszyliby Irlandczycy przy odgłosie Marsylianki, a nie przy dźwiękach państwowego hymnu angielskiego. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę o samorządzie irlandzkim i o amnestyi dla więźniów politycznych.

Konstantynopol, 8 października. Prawdopodobnie nowy wielki wezyr Kiamil pasza doradzać będzie sułtanowi przyjęcie wniosków trzech mocarstw interweniujących, wątpliwem jest jednak, czy sułtan Abdul Hamid wnioski te przyjmie. Jeżeli je odrzuci, to wyczekiwać można nowej zmiany w wielkim wezyracie. W takim razie godność tę otrzymałby były minister spraw zagranicznych, Turkhan pasza, lub były wezyr Dżewad.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 8 października. Prezydent ministrów hr. Badeni przyjechał tu dzisiaj o godzinie 7-mej rano.

Wiedeń, 8 października. Wczoraj odwiedził cesarz arcyksięcia Karola Ludwika, który z powodu lekkiego zaziębienia nie może wychodzić z domu.

Wiedeń, 8 października. *Polit. Corresp.* donosi z Bukaresztu: Carp, Glermani i Marghiloman zagrozili dymisyą całego gabinetu rumuńskiego, oświadczając, że wystąpią z ministerstwa w razie, gdyby nie przeszedł ich wniosek. Rada ministrów uchwaliła w dniu 4-tym b. m., podług życzenia króla, odroczenie sprawy aż do ukończenia manewrów.

Dochodzą wieści, jakoby miano poruczyć utworzenie nowego gabinetu prezesowi senatu Cantacuzino, prezesowi Izby Manu, albo też Dymitrowi Sturdzie.

Wiedeń, 8 października. *Polit. Corresp.* ogłasza osnowę wspólnych ustnych przedstawień, czynionych Porcie 2 b. m. przez ambasadorów, jak następuje:

Ambasadorowie zostali uwiadomieni po części przez świadków naocznych o wczorajszych i onegdajszych zajściach w Stambule, z czego się pokazuje: 1) że osoby prywatne biły i zabijały aresztowanych Armeńczyków, nie doznawszy przytem przeszkody ze strony konwojujących policyantów; 2) że osoby prywatne napadały na całkiem spokojnie zachowujących się ludzi; 3) że ranionych aresztantów, znajdujących się w podwórzu stacyi policyjnej lub też w więzieniu, mordowano bez litości.

Ambasadorowie będą zmuszeni w razie, gdyby niespokojności te i ekscesy, wywołujące niebezpieczeństwo dla interesów im powierzonych, dłużej jeszcze trwały, zwrócić uwagę ich państw na rozruchy. — Dlatego radzą użyć surowych środków, aby ludność prywatną wstrzymać od zaburzeń i przelania krwi.

Praga, 8 października. Rozpisano wybory do Sejmu, mianowicie z gmin wiejskich na 20, z miast na 22, z Izb handlowych na 25, z wielkiej własności na 26 listopada b. r.

Graz, 8 października. Namiestnik bar. Kübeck, który już w zeszłym roku zamierzał usunąć się z urzędu, postanowił teraz myśl tę wykonać, i poczynił już odpowiednie kroki.

Berlin, 8 października. Podług wiadomości wczorajszych dzienników wieczornych zebrała się komisya rady związkowej dla ustawodawstwa cywilnego pod przewodnictwem sekretarza stanu Nieberdinga. Pełne zebranie rady związkowej odbędzie w ciągu tego tygodnia pierwsze posiedzenie po feryach.

Kolonia, 8 października. Po ukończeniu śledztwa wstępnego, przewieziono stąd wczoraj obydwóch Francuzów, aresztowanych tutaj pod zarzutem zdrady stanu, do Lipska. O wynikach śledztwa panuje jeszcze najgłębsze milczenie.

Wrocław, 8 października. Na wiecu stronnictwa socyalistycznego wywołały wnioski o zniesieniu pracy nocnej i akordowej, oraz płacy dziennej dla posłów, których pensya wynosi najmniej 3.000 marek, długą dyskusyę. Fischer (z Berlina) odparł zarzut, jakoby żył tylko z groszy, składanych przez robotników; zaznaczył, że zapłatę za swoją pracę pobiera od stronnictwa. Jeżeli napaści w tej mierze dłużej trwać będą, będzie zmuszony porzucić swoje stanowisko.

Heil (z Heidelbergu) wniósł o wykluczenie dra Ruedta ze stronnictwa, gdyż, wybrany delegatem, nie stawił się, oświadczywszy, że z „takiem“ towarzystwem nie chce mieć nic do czynienia.

Wrocław, 8-go października. Na wczorajszem posiedzeniu wiecu stronnictwa socyalistycznego radzono nad wnioskiem Hamburgera i towarzyszy, podług którego praca nocna w drukarniach powinnaby być zniesiona.

Bruksela, 8 października. Z powodu katastrofy kolejowej przy Ottignies poniosło śmierć 18, ranionych jest 100 osób, pomiędzy temi 30 niebezpiecznie. Wypadek ten spowodowała lokomotywa, nadchodząca w całym biegu ze strony Ottignies, najechawszy na pociąg, z dworca kolejowego w Moustry wychodzący. Trzy wagony zostały zdruzgotane tak, że zderzenie to spowodowało zmiażdżenie znajdujących się w nich pasażerów.

Kopenhaga, 8 października. Wczoraj otworzono parlament w zwykły sposób. Obie Izby obrały swych prezydentów i wiceprezydentów na nowo. Podczas posiedzenia parlamentu oświadczył Krabbe, że postawi wniosek o uzupełnieniu praw hipotecznych, oraz tyczący się liczby członków parlamentu, składu sądu państwowego, jakoteż wniosek odnoszący się do prawa o odpowiedzialności ministrów.

Port Louis, 8 października. *Biuro Reutera* donosi, że Francuzi 27 września zajęli Tananarivę stolicę Madagaskaru.

Petersburg, 8 października. Ambasador niemiecki ks. Radolin odjechał onegdaj do Moskwy. Podług wiadomości dzienników przedsięwziął ambasador tę podróż, aby załatwić sprawy dotyczące się jego pobytu w Moskwie podczas koronacyi cara.

Sofia, 8 października. Z kompetentnego źródła donoszą z Konstantynopola, że na postanowienie wystosowania do Porty zbiorowej noty ustnej wpłynęła ta okoliczność, że nie ustaje prześladowanie i złe obchodzenie się z więźniami. Okręta ambasadorów stoją na kotwicy przed Galatą w pogotowiu do udzielenia w razie potrzeby pomocy obcym poddanym.

Konstantynopol, 8 października. Wielu niewinnie aresztowanych Armeńczyków puszczono teraz na wolność. Prawie wszyscy uskarżają się, że ich maltretowano przy aresztowaniu, lub też w areszcie samym. Stwierdzono, że w różnych częściach miasta, zamieszkałych przez Armeńczyków, dopuścili się softy i tłumy tureckiej ludności rabunku.

Konstantynopol, 8 października. Ze względu na panujące jeszcze zaniepokojenie, dające się we znaki także ludności chrześcijańskiej — nieormiańskiej, porozumieli się ambasadorowie obcych mocarstw, aby nakłonić wspólnie Portę do przywrócenia spokoju. Nowi ministrowie oświadczyli im, że usiłują wszelkiemi możliwemi środkami dojść do tego celu. Dla wzmocnienia policyi, której nie wystarczające siły stwierdzono w kilku przypadkach, przydano jej od trzech dni oddziały wojskowe. Kościoły przepełnione są wciąż jeszcze chroniącymi się do nich, którzy nie śmią opuścić tych przybytków, aż nastąpi zupełny spokój.

Konstantynopol, 8 października. Ambasadorowie postanowili onegdaj przesłać Porcie wspólną notę, w której zapytują się, jakie zamyśla Porta przedsięwziąć kroki, celem uspokojenia rozdrażnienia panującego pomiędzy Turkami i Armeńczykami, oraz ochrony ludności chrześcijańskiej i obcokrajowej. Prócz tego zawiera nota żądanie surowego śledztwa w sprawie ostatnich rozruchów.

Konstantynopol, 8 października. W niedzielę 6 października przyszło do rozruchów na przedmieściu Pera, które nie były wprawdzie krwawe, ale wykazały ponownie, jak wielkie wzburzenie panuje pośród ludności. Trwałe rozgoryczenie i w tem się objawia, że tych, którzy ukryli się w kościołach, nie można było skłonić, ażeby powrócili do domów.

Stwierdzono także kilka wypadków pobicia chrześcijan innych wyznań i cudzoziemców.

Konstantynopol, 8 października. Dotychczas nie potwierdziła się wieść, która rozeszła się tutaj wczoraj, że wielki wezyr Kiamil pasza, z powodu demonstracyi tureckiej w dniu 5 b. m., i z powodu plakatów, przeciw niemu skierowanych, znowu ustąpi, a miejsce jego zajmie jego poprzednik, Said pasza.

Nowy Jork, 8 października. Podług wiadomości z Hawany znaleziono 45 ciał nieżywych w okolicy wylewem rzek dotkniętej. Stratę obliczają na miliony. Kolej żelazna poniosła ciężkie straty.

Nowy Jork, 8 października. W Lorain (Ohio) zapadła się podczas uroczystości założenia kamienia węgielnego pod kościół, trybnna z widzami; 5 osób poniosło śmierć, a wiele jest ranionych, pomiędzy temi 11 śmiertelnie. Z powodu paniki, wypadkiem tym wywołanej, znalazło prócz tego jeszcze kilku ludzi śmierć.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 8 październ. 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	65
Zjednoczony dług w srebrze	101	00
Austryacka renta złota	121	50
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	121	80
4% węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	1070	—
Akcye kredytowe	405	30
Londyn	120	30
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	85
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	45	25
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 8 październ. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·30. Żyto na wiosnę 5·71. Pszenica na wiosnę 6·30. Owies na wiosnę 5·63.

Wiedeń, 8 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·90; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 323·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 153·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159· ; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 404·37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 449·—; Länderbank na 200 złr. 286·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1061.

Berlin, d. 8 październ. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 252·90 mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 103·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·10 mrk. Austryackie banknoty 169·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·70 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 68·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Latarki stajenne i ręczne



Oliwę do świecenia. Knotki do latarek.

Oliwę kaukaską

do maszyn rolniczych.

I. zł. 28.—
II. „ 24.—
III. „ 22.—

za 100 kilo loco Kraków.

Pasy do maszyn.

Płachty nieprzemakalne.

Artykuły gospodarcze.

Przybory do bilardów.

Ramki do gazet.

Farby olejne.

Lakier bursztynowy.

Masę woskową do podłóg.

Masę francuską do posadzek.

Rogóżki

Chodniki.

Ceraty.

Przedśció³łki.

REIM i FRIEDRICH

Kraków

Rynek, Linia A-B, L. 37,

polecają po najniższych cenach:

Kalosze rosyjskie.

Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

Wałeczki, kit i gips do zaopatrywania drzwi i okien.

Smarowidło belgijskie do osi za 100 kilo 14 złr.

Mydło

koronne, z kluczem, z łabędziem i z murzynem.

Farbki i krochmal do prania.

Sznury do bielizny.

Wyroby szczotkarskie

Crême-Simon, Crême-Iris, Glycerin-Crême

Sarga do pielęgnowania twarzy i rąk, jakoteż wszelkie inne 2204 4 5

artykuły toaletowe.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Najlepsze

Smarowidło

nieprzemakalne

na obuwia.



Smarowidło nadające trwałość podeszwom.

Apteka w Krakowie

każdego czasu do wydzierżawienia.

Warunki tylko za osobistem zgłoszeniem się u **Dra Skalskiego w Samborze.** 2299 1 4

Zgubiono korale

wieczorem w niedzielę koło kościoła OO. Dominikanów. Łaskawy znalazca raczy oddać **Rozalii Kalisz, ul.** Łobzowska, L. 37, gdzie otrzyma **10 złr. wynagrodzenia.** 2301 1

Handel hurtowny i częściowy towarów kolonialnych i win

Jakóba Barberowskiego w Krakowie

poszukuje 2298 1 2

subjekta.

Zgłoszenia nieuwzględ. zostaną bez odpowiedzi.

Potrzeba zaraz 2294 1 4

zdolnej panny lub **mężczyzny do opinania staników.**

Wiadomość: ul. Szewska, L. 6, I piętro. front. w Krakowie

FRYDERYKA JANICKA

akuszerka egzaminowana

bardzo zdolna, pilna i staranna, poleca się względom interesowanych pań.

Kraków, ulica Sławkowska, 6.

„Śmierć szczurom“

(Feliks Immisch, Delitzsch, Saksonia) 2287 1 10

jest najlepszym środkiem do szybkiego i niezawodnego wytępienia szczurów i myszy. Ludziom i zwierzętom wcale nie szkodzi. Dostać można w paczkach po 32 ct. i 64 ct. **w Krakowie:** w aptece pod „Złotą głową“, Rynek główny, 13; w aptece pod „Białym orłem“, Rynek gł., linia A—B; oraz w aptekach: **w Jarosławiu, Nisku, Ciężkowicach, Podgórzu i Milówce.**

Wielkopolanin

egzaminowany tłumacz sądowy, podejmuje się w ciągu 3—4 miesięcy każdego gruntownie nauczyć **języka niemieckiego.** Wynagrodzenie podług umowy. Tenże przyjmie też chętnie miejsce nauczyciela domowego, udzielając także początków francuskiego i łaciny.

Adres: **Sylwester Wiznerowicz,** ul. Zielona, L. 6, I p., u pani Better.

Dzisiaj otrzymałem z fabryki Drezdeńskiej „Apollo“ dwa wspaniałe koncertowe pianina.

Gabryelska Krzysztofory Kraków.

2223 8 12

Na obecny sezon!

Gustowne i tanie

Kapelusze

poleca **Magazyn** 2282 2 15

Aleksandry Łuszczyńskiej

(uczennicy Szałkiewiczowej ze Lwowa)

Kraków, ulica Grodzka, L. 2, I piętro.

Nowość!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **z dniem dzisiejszym otworzyłem**

KRAKOWSKĄ PRALNIĘ RĘCZNĄ

przy ulicy św. Jana, L. 13,

znaną dotychczas i prowadzoną pod mojem własnem nazwiskiem. — Staraniem mojem będzie nietylko utrzymać dobrą sławę tej pralni, wykonując pranie bez uszkodzenia bielizny, ale przez wprowadzenie najświeższych wynalazków w zakresie prania bielizny, odpowiedzieć najwybredniejszym wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności.

Zawiadamiam zarazem, że przyjmuję także wszelką bieliznę do prania za miesięczną opłatą.

Dziękując Wielmożnym PP. Doktorom, Profesorom, Artystom, oraz Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się i nadal takowym.

Z głębokim szacunkiem

Wojciech Sałtys,

2300 1 **właściciel pralni przy ulicy św. Jana, L. 13.**



Zalecona

przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie

używana powszechnie

we wszelkiego rodzaju katarach, dnie (zaduszce) i w cierpieniach przewodu pokarmowego

SZTUCZNA WODA BILINSKA

(tańsza o 50% od naturalnej)

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 754 32 0

Ceny wód mineralnych:

Selterska . . . . . 16 ct.
Bilińska . . . . . 15 ct.
Vichy . . . duża 40 ct., mała 25 ct.
Gieshüblerska . . . . 10 ct.

Ceny wód leczniczych:

Bromowa mocna . . . 28 ct., słaba 20 ct.
Jodowa . . . . . 20 ct.
Kwaśna sodowa . . . . 15 ct.
Higieniczna sodowa . . . 10 ct.
Litowa . . . . . 15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25 słaba 22 ct.

We czwartek 10 października nieodwołalnie ostatnie przedstawienie.

Cyrk G. Schumanna

w Krakowie przy ulicy Dietla.

We środę 9 października o 4 po południu

Przedstawienie dla wojskowych i uczniów

po cenach znacznie zniżonych.

Ceny: Loża 4 złr., Krzesło w loży 1 złr. 20 ct., Miejsce pierwszorzędne 80 ct., I. miejsce 60 ct., II. miejsce 40 ct., Galerya 20 ct. Uczniowie i uczennice płacą na każde miejsce **połowę.**

O godzinie 8 wieczór

Wielkie Przedstawienie

na dochód braci Schumannów Maksymiliana, Jakóba i Adolfa.

Program obejmuje 30 najlepszych numerów, a więc 2 razy więcej, niż zwykle. Ceny miejsc znane. — Kasa otwarta od godziny 10—1 w południe, a od godziny 2 po południu bez przerwy.

We czwartek 10 października nieodwołalnie Przedstawienie pożegnalne

a zarazem wieczór ku uczczeniu dyrektora G. Schumanna.

Z poważaniem **G. Schumann.**

Filia c. k. uprz. galic. Banku hipotecznego w Tarnopolu

włączyła w zakres swego działania

sprzedaż losów

na spłatę w ratach miesięcznych.

Ponieważ dotychczas żadna Instytucya w Galicyi sprzedażą losów na raty się nie zajmuje, przeto Filia Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą 2197 5 10

na całą Galicyę.

Prospekta na żądanie gratis i franko.

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 1251 16 0



Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



---

35 lat powodzenia



1119 35 0

Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Frères,** *lekarzy-wynalazców,* **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie **uleczenie zupełne.** — POJEDYŃCZE franków **30** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.

Konkurs.

W Administracyi dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach jest do obsadzenia miejsce

korespondenta w interesach handlowych.

Wymaga się zupełnej znajomości języków polskiego i niemieckiego w mowie i piśmie, a pierwszeństwo przyznanem będzie kandydatowi z dłuższą praktyką we większem przedsiębiorstwie przemysłowem (mianowicie naftowem) w dziale handlowym i rachunkowym.

Wysokość płacy, tudzież inne warunki nadania tej posady zależą od wykazanej kwalifikacyi, względnie od dodatkowego porozumienia.

Podania zaopatrzone w metrykę, w świadectwa odbytych studyów i praktyki, tudzież w dokładny opis dotychczasowego zajęcia (curriculum vitae), z doniesieniem terminu, w którym objęcie czynności nastąpić może, i żądanej płacy — wnieść należy pod adresem: 2233 4 0

Administracya dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach.

Agentów

do sprzedaży **losów prawnie dozwolonych** na raty w myśl artykułu XXXI ustawy z r. 1883 przyjmuje się pod bardzo korzystnemi warunkami. 1664 37 40

Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft, Adler & Comp., Budapest.

Masaże i Hydroterapia.

Józef Radomski,

egzaminowany specyalny masażysta,

uczeń profesora Edwarda Madejskiego we Lwowie upoważniony przez WP. Lekarzy do masowania wszystkich części ciała ludzkiego, mając przytem 9-letnią praktykę, odbytą pod kierownictwem lekarzy w zakładach kąpielowych tak krajowych jako też zagranicznych, masuje specyalnie żołądek i jelita podług najnowszych rękoczynów Metzgera wewnętrznie i zewnętrznie zastarzałe cierpienia (Ishias i Lumbago) kręgosłup, bóle nerwowe, paraliż (postrzał, Hexenschuss), masaż głowy uskutecznia podczas migreny, masaż ócz, nosa, szyi, krtani, tchawicy, otyłość, oraz w tym celu, aby ciała przybyło. Urządza przytem po domach kąpiele parowe i wannowe, wypażania w kocach, jakoteż wykonuje z największą dokładnością i znajomością fachu wszelkie procedury i zabiegi w zakres hydropatyi wchodzące.

Na żądanie WP. lekarzy gotów jest stanąć do usługi tak w dzień, jakoteż i w nocy. Zarazem poleca się do pielęgnowania chorych w ciężkich chorobach, gdyż z chorym obchodzi się całkiem zręcznie i cierpliwie. 2264 2 4

Mieszka przy **ul. Krupniczej, L. 10, oficyny II piętro, Kraków.**

Podczas pobytu mego w Szczawnicy w roku bieżącym używałem zabiegów wodoleczniczych masażu w Zakładzie WP. Dra Kołączkowskiego. Czynność tę sprawował Pan Józef Radomski z wielką starannością i znajomością rzeczy, za co mu niniejszem dziękuję i każdemu tego rodzaju pomocy potrzebującemu sumiennie polecam.

Szczawnica, 8 sierpnia 1895.

Dr Władysław Stupnicki

lekarz miejski w Kamionce Strumiłowej.

Arbenz'a 483 34 52

słynne brzytwy

ze stałemi i wsuwanemi ostrzami.

Wyborna, poręczona jakość!



Brzytwy te odznaczają się wszystkiemi zaletami, jakie tylko brzytwa posiadać może. Niezliczone świadectwa z podziwem i najwyższą pochwałą wyrażają się o ich zaletach, jakie one okazują podczas golenia, o ich porządnem a łagodnem cięciu i zadowoleniu, jakiego doznaje, kto ich używa.

Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju, hurtownie zaś w fabryce **Ad. Arbenz'a, Lausanne** (Szwajcarya) i **Jougne** (Doubs)

Lokal

na restauracyę lub **kawiarnię,** przy **ul. Bernardyńskiej, L. 8,** pod Zamkiem, składający się ze sklepu i kilku ubikacyj, oraz **wielkiej sali bilardowej,** mający wielką przyszłość przed sobą, tudzież **2 pomieszkania,** każde o 4 pokojach i przedpokoju z balkonem, jakoteż stajnie i wozownie, oraz inne ubikacye nadające się na skład i t. p. są **do wynajęcia każdego czasu.** — Wiadomość tam u właściciela na I piętrze. 2130 8 10

Kto się chce ożenić!

Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać **projektów małżeństw,** z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od: **Mariage Company, Budapeszt, VII.,** Csömöristrasse, 28, za nadesłaniem 30 centów w markach listowych. (W zamkniętej kopercie). 2281 2 3

Ważne dla zdrowia.

P. T. Publiczność zawiadamia się, że

Piekarnia wiejska

przy ulicy Krowoderskiej, L. 130,

wypieka czysty, prawdziwy

chleb Grahama czyli razowy

uznany za najzdrowsze pożywienie.

Dostać go można po 10 i 20 cent. w sklepach, gdzie są wywieszone napisy „piekarnia wiejska“. Piekarnia ta wypieka również od lat wielu

chleb czysto żytni i pszeniczny,

Szanownej Publiczności bardzo dobrze znany, oraz powyższego pieczywa, które jest znaczone lit. **K. B,** dostarcza do rozmaitych zakładów. — Polecając się Szanownej Publiczności, kreśli się

2125 8 10 z poważaniem

Zarząd piekarni wiejskiej.

Kraków, ulica Krowoderska, 130.

Główny skład

papieru do pakowania i tektur wszelkiego rodzaju

pod firmą 2230 2 3

Wilhelm Gessner

ulica Kurniki, L. 7, w Krakowie,

istniejący od r. 1850, zaopatrzony został w wielki wybór papieru do pakowania i tektur dla introligatorów **po najtańszych cenach.**

KAKAO VERO odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.

CZOKOLADY z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych.

HARTWIG & VOGEL W BODENBACH

GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE

Wszędzie do nabycia

Farbiarnia 806 53 78

i pralnia chemiczna Piotra Utelskiego

w Krakowie, ulica Karmelicka, L. 17,

przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie **materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe** itp w całości lub poprute.

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt,** Rottenbillergasse I. Świetne partye. — Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znacz. poczt. 1957 14 20

Ujeżdżalnia Sokoła

pod Kapucynami

potrzebuje rocznie około **14.000 klgr. owsa, 13.000 klgr. siana** i **7000 klgr. słomy** od dnia 1 listopada b. r. do końca października 1896 roku.

Oferenci zechcą się zgłosić do nauczyciela jazdy konnej Sokoła w Ujeżdżalni pod Kapucynami w godzinach od 8—11 rano i od 3—6 po południu dla zasięgnięcia bliższych szczegółów. 2283 2 3

Dr. Ludwik Wiszniewski

mieszka obecnie przy **ulicy Szlak, pod L. 40** (róg ulicy Szlak i ulicy Pędzichowskiej), ordynuje od godz. 3—5. Telefon 211. 1603 19 0

ZMIANA LOKALU.

Biuro nauczycielskie Henryki Teisseyre

dawniej ś. p. Anieli Dembowskiej, obecnie **przy ul. Kolejowej, 1, parter,** (róg ulicy Lubicz), poleca **nauczycielki** Polki, Francuzki, Niemki, Angielki, z dyplomami i muzyką. 2280 3 0

Osoba starsza

doskonała wychowawczyni dzieci i nader miła towarzyszka osób dorosłych, poszukuje umieszczenia pod bardzo łatwemi warunkami.

Łaskawe zgłoszenia pod **B. F.** do Admin. „N. Reformy“. 2257 3 5

Czytelnia Ignacego Gumplowicza

w Krakowie

ul. Bracka, L. 5,

ma na składzie 20 000 dzieł i sprowadza ciągle 2019 6 16

nowości beletrystyczne

w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim.

Wyborne Herbaty we wszystkich znaczniejszych handlach w Galicyi nabyć można, żądając Herbaty z Rączka po cenie złr. 2, złr. 2,40, 2.80, 3.20, 3.60, 4. Okruchy Herbat doskonałe po złr. 2, 1.60 za $^1/_2$ kilo netto wagi lub na żądanie wysyła je Magazyn Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek. 2195 3 0

Do sprzedania lub zamiany na parcele budowlane

kamienica jednopiętrowa

nowa, z bramą wjazdową, podworcem i **dużą oficyną,** mieszczącą jednę wielką salę, która może służyć na pracownię lakierniczą, ślusarską, stolarską lub malarską. 2250 4 4

Wiadomość u p. **Baja, ślusarza, Kraków, ul. Zwierzyniecka, L. 10.**

Arabella Bergmann'a

niezawodny środek do farbowania włosów, **natychmiast** farbuje pięknie na ciemno i bynajmniej nie jest szkodliwy.

Na składzie ma **M. Doening w Krakowie.** 1899 8 10

Kamienica narożna

w Tarnowie, przy ulicy Seminaryjskiej, z oficyną murowaną, ogródkiem i dwoma placami budowlanemi, **z wolnej ręki do sprzedania.** 2261 2 3

C. k. Notaryusz w Bochni.

10 złr. dziennie pewnego dochodu

bez kapitału i ryzyka, nawet **w najmniejszej miejscowości,** może mieć każdy, tak mężczyzna jak i kobiety, kto chce zajmować się sprzedażą prawnie dozwolonych losów i papierów wartościowych. Zgłoszenia pod **„Leichter Verdienst“** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.**

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy,** oraz 141 51 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, 7.**

Zupełnie nowa i nieużywana

apteczka homeopatyczna

zawierająca około 100 środków lekarskich, w czarnej, eleganckiej szkatułce politurowanej,

do sprzedania bardzo tanio.

Bliższa wiadomość: **Kraków, ul. Łobzowska, L. 25, III piętro.** 1825 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.